



ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17--19 Rękopisy nie zwraca się. Administracja
czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Społem, oddział w Łodzi 40
Wydawca, Łódźki O.K.R. P.P.S. Redaktor odpowiedzialny: Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXI — № 205

Wtorek 26 Lipca 1938 r.

Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnieniem do domu zł. 2,50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetry przez jedną szpaltę (na stronie 6 szpalt) w tekście gr. 50. zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20, powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Odpreżenie w sytuacji na Dalekim Wschodzie Japonia za wszelką cenę chce uniknąć obecnie wojny z Sowietami

Z japońskich kół oficjalnych informują, że Rząd w Tokio postanowił zaproponować Moskwie utworzenie komisji, złożonej z przedstawicieli ZSSR, Mandżukuo i Japonii. Komisja ta miałaby załatwić incydent graniczny w Czangkufeng. Nie jest wykluczone, że w razie realizacji tych projektów Japonia zaproponowałaby utworzenie drugiej komisji lub też podkomisji, która zajęłaby się ostatecznie uregulowaniem granicy ZSSR i Mandżukuo na Koro. Komentując te wiadomości, agencja Domei podkreśla, że Japonia daje wyraz swej zdecydowanej woli pokojowego załatwienia sprawy Czangkufengu. Decyzje, powzięte w tej sprawie, wyszły bezpośrednio od premiera ks. Konoye.

Jak słysząc, ks. Konoye nosi się z zamiarem przeprowadzenia szerokiego planu reformy administracyjnej oraz reformy akcji dyplomatycznej na terenie między narodowym. Jak przypuszczają, podjęta zostanie próba nawiązania bezpośrednich rokowań japońsko - sowieckich i japońsko - angielskich.

Rzecznik ministerium spraw zagranicznych Japonii na pytanie, czy w związku z zajęciem w okręgu Nunczun nastąpiło nowe na-

preżenie — oświadczył, iż właściwie nastąpiło pogorszenie sytuacji. Na pytanie, czy odpowiadają rzeczywistości informacje, jakie się ukazały w prasie o projektowanym utworzeniu wspólnej z

Moskwą komisji granicznej, odpowiedział rzecznik, iż rząd japoński bada obecnie tę kwestię. Rząd japoński w każdym razie jest gotów do rokowań w tej sprawie.

Barbarzyńskie bombardowanie Madrytu

400 pocisków padło na najbardziej ruchliwych ulicach

W niedzielę, o godz. 20-ej baterie artylerii gen. Franco zasypały centrum Madrytu

POCISKAMI CIĘŻKIEGO KALIBRU.

Po 15 minutach nastąpiła przerwa, po czym ogień ponownie został skoncentrowany na centrum miasta. W ciągu godziny

W NAJBARDZIEJ RUCHLIWYCH ULICACH MADRYTU PADŁO PRZESZŁO 400 POCISKÓW.

Liczba ofiar dotychczas nie została dokładnie obliczona. Wojskowi hiszpańscy, znajdujący

cy się w Madrycie, stwierdzają, że bombardowanie to było

NAJBARDZIEJ GWALTOWNE

ze wszystkich dotychczasowych o-

strzeliwań stolicy. Pierwsze strzały padły o godz. 20-ej, a potem z krótką przerwą bombardowanie trwało do godz. 22-ej. W tym czasie padło na centrum miasta około

400 pocisków kalibru 110 i 155 mm.

SZEREG DOMÓW ZOSTAŁ TRAFIONY POCISKAMI.

a m. in. gmach ambasady chilijskiej. Trzy pociski trafiły w gmach, w którym mieszczą się biura agencji Havasa. W domu tym górne piętra zostały całkowicie zniszczone.

Jak twierdzą w kołach politycznych Barcelony, odpowiedź Rządu hiszpańskiego na notę, dotyczącą brytyjskiego planu wycofania oddziałów zawiązała zasadniczą zgodę Rządu hiszpańskiego na ten plan, jednak z pewnymi zastrzeżeniami, dotyczącymi szczegółów jego wykonania. Zastrzeżenia absolutnie nie podważają zasady zastosowania tego planu.

blizu góry Carmel pod Haifą znaleziono zwłoki zastrzelonego Żyda.

Agencja Reutera donosi z Haify, że w mieście ogłoszono stan oblężenia. W kilku wschodnich dzielnicach miasta sąsiadujących z przedmieściem żydowskim władze zakazały ludności wychodzenia na ulicę.

Komisariaty policji zostały napađnięte przez tłum i obrzucone kamieniami. Oddziały marynarzy przywróciły porządek.

Urzędowo donoszą, iż liczba zabitych wskutek wybuchu bomby na arabskim targowisku w Haifie wynosi 35 osób, liczba rannych wynosi ok. 60.

Wobec kilku zamachów, w czasie których usiłowano podpalić kilka sklepów i samochodów żydowskich, ogłoszono stan oblężenia, a ludności zakazano wychodzenia na ulicę.

Katastrofa kolejowa w Belgii

Na stacji kolejowej w prowincji Liege wykołcił się pociąg. Ofiarą wypadku padło 5 zabitych i kilkudziesięciu rannych.

Pożar w Pireusie

W porcie Pireus wybuchł pożar, który zniszczył wielką halę składową owoców oraz kilka budynków sąsiednich. Straty oceniane są na 40 milionów drachm.

Zamach w Szanghaju

Strzały do Chińczyków współpracujących z Japonią

Wczoraj rano na terenie koncepcji międzynarodowej w Szanghaju dokonano zamachu rewolwerowego na inspektora chińskiego monopolu solnego Etienn'a Nouren. Inspektor został ciężko ran-

ny. Zamachowiec, uciekając został postrzelony przez policjanta, a następnie ujęty. Dotychczas zamachowca nie zdołano zidentyfikować. Odmawia on uparcie wszelkich zeznań.

Hitlerowcy skasowali

wszystkie liberalne prawa austriackie

Z dniem 1 sierpnia r. b. weszło w życie w Austrii nowa ustawa normująca obrót ziemią. Równocześnie wygasną wszystkie dotychczasowe liberalne austriackie prawa, dotyczące wolnego handlu posiadłościami ziemskimi. Wszelkie transakcje, obejmujące obszary ponad 1 ha, zależne będą od otrzymania zezwolenia, podczas

gdy w Rzeszy wolno handlować ziemią bez zezwolenia władz do 2 ha.

OSTATNI ŻYD

Z dniem 1 sierpnia opuścił ostatni żydowski lekarz wiedeński Kasę Chorych. Dotychczas pracował w Kasie Chorych m. Wiednia 533 lekarzy, w tej liczbie 238 lekarzy Żydów.

Samolot „OKO I”

Na lotnisku cywilnym w Moskwie odbyły się onegdaj próby z nowym samolotem sowieckiej konstrukcji „OKO-I”. Jest to samolot jednomotorowy o sile 750 koni, jednopłat, który może rozwinać szybkość do 370 kilometrów na godzinę. Samolot posiada na po-

kładzie radiostację i specjalne urządzenia wentylacyjne. „OKO-I” został przyjęty przez państwową komisję odbiorczą i w najbliższym czasie ma być eksportowany na wewnętrznych sowieckich szlakach komunikacyjnych.

Burza wywołała katastrofę polskiego samolotu komunikacyjnego

Korespondent PAT. donosi: połączone komisje polska i rumuńska badające przyczyny katastrofy samolotu polskiego zakończyły swe badania.

Na podstawie zebranych materiałów należy przypuszczać, że katastrofa nastąpiła wskutek wyjątko-

wych warunków atmosferycznych pod względem wyładowań elektrycznych. Żadnych defektów silników, płatowca, ani sprzętu nie stwierdzono. Samolot uległ zniszczeniu dopiero przy uderzeniu o ziemię. (PAT).



MADRYT Z LOTU PTAKA. NA PIERWSZYM PLANIE DAWNY PAŁAC KRÓLEWSKI.

Niebywała katastrofa w stolicy Kolumbii Płonący samolot runął w tłum zabijając 55 osób i raniąc 100

Wczoraj na wielkim placu ćwiczeń Santa Anna, położonych w odległości 20 km. od stolicy Kolumbii Bogoty, odbywała się wielka rewia wojskowa z udziałem lotnictwa. W czasie przelotu eskadry samolotów jeden z aparatów uległ katastrofie, spadając tuż koło trybuny prezydenta państwa na tłum widzów. Samolot zapalił się, zbiorniki benzyny wybuchły, co pociągnęło za sobą olbrzymią ilość ofiar. W katastrofie zginęło 55 osób, a około 100 odniosło ciężkie rany. Ofiary katastrofy były tak zmasakrowane, że identyfikacja zwłok jest niemal niemożliwa. Straszny ten wypadek wydarzył się na oczach obecnego prezydenta Lopeza, który w dn. 7 sierpnia ustępuje, oraz jego następcy, prezydenta Santosa i wielkiej liczby dyplomatów, zgromadzonych na trybunach.

Wielkie powodzie w Stanach Zjednoczonych

Po niebывale obfitych deszczach i burzach, jakie nawiedziły Stany Zjednoczone wzdłuż wybrzeży Atlantyku od północy aż do Texas, nastąpiły wielkie wylewy rzek. Wylewy te pociągnęły za sobą olbrzymie szkody, zwłaszcza w rolnictwie. Komunikacja kolejowa i samochodowa w wielu miejscach została przerwana. We dług dotychczasowych wiadomości 20 osób utonęło.

W czasie ostatniej burzy w pobliżu Woodbridge (Connecticut) samolot bombowy marynarki St. Zjedn. uległ katastrofie. 3 ludzi zalogi zginęło.

W okręgu nowojorskim potoki wody zalały arterie wylotowe tak, że tysiące samochodów stanęło na drogach, nie mogąc się posuwać dalej. Samochody te, porzucone przez właścicieli, stoją dotąd na drogach zalanych wodą.

Zanik ruchu pieszego

na większych arteriach stolicy Holandii

Przeprowadzona ostatnio na większych arteriach miasta Hagi kontrola ruchu wykazuje coraz większy zanik ruchu pieszego. Tak np. na jednej z większych ulic, Laan van Meerdevoort, pie-

si stanowią zaledwie 9 procent ogólnej liczby przechodniów, ro- wery zaś 50 proc., zajmując pierwsze miejsce w lokomocji. Potem dopiero idą tramwaje i samochody osobowe.

Szczegóły katastrofy polskiego samolotu

Korespondent PAT. dowiaduje się bliższych szczegółów katastrofy polskiego samolotu. Katastrofa nastąpiła w pobliżu wsi Gaineti w odległości 100 metrów od dawnej granicy austriacko-romuńskiej w lesie zwanym Dorotea Lantona. Samolot nie jest spalony tylko doszczętnie rozbity, skutkiem upadku ze znacznej wysokości. Padając na ziemię samolot zniszczył dużą część lasu i połamał stare drzewa. Zwłoki wszystkich pasażerów znajdują się w rozbitym samolocie. Zegar przy sterze samolotu wskazuje godzinę 17.52, czyli jest to dokładny czas katastrofy. Ostatnią wiadomość jaką otrzymała stacja radiotelegraficzna na lotnisku w Czerniowcach, została nadana z samolotu o godz. 17.28. Załoga donosiła wówczas, że apart znajduje się w gęstym chmurach.

W dniu 23 lipca przybył na miejsce katastrofy konsul polski w Czerniowcach p. Uzdowski i zabezpieczył przy pomocy oddziału żandarmerii zniszczony samolot. Konsul Uzdowski pozostał na miejscu wypadku do czasu przybycia polskiej i rumuńskiej komisji, które zjawiły się na miejscu katastrofy o godz. 22. Obie komisje przez cały dzień sobotni i w nocy z dn. 23 na 24, jak również i przez całą niedzielę badały przyczyny katastrofy. Orzeczenia komisji należy się spodziewać za kilka dni.

Świadkiem katastrofy polskiego samolotu był rumuński oficer por. Konstanty Pitu, który oświadczył, że widział samolot w chwili gdy wyłonił się nagle z chmur i zachwiał się w powietrzu. Jednocześnie dał się słyszeć nieregularny dźwięk pracy silnika. Samolot powrócił jednak do normalnej pozycji, po czym chwycił niemiłosiernie prostopadłe z wysokości około 1000 metrów.

Poselstwo amerykańskie w Bukarescie nie komunikowało rumuńskim władzom lotniczym, że zwłoki amerykańskiego pilota-amatora dr. Caro, mają być przewiezione do Bukaresztu, gdzie zostaną pochowane na miejscowym cmentarzu. Poselstwo bułgarskie zarządziło, by zwłoki obywatela bułgarskiego inż. Radewa zostały przewiezione do Czerniowca. Zwłoki japońskiego płk. sztabu generalnego p. Wako mają pozostać na miejscu katastrofy do czasu przybycia delegata poselstwa japońskiego w Bukarescie. Zwłoki obywateli polskich, którzy padli ofiarą katastrofy — zostaną przewiezione do Polski.

CZERNIOWCE, (PAT). Komisja pod kierownictwem czerniowieckiego kierownika „Lotu”, kpt. Daszewskiego dokonała wydobycia i przeniesienia zwłok z pod szczątków samolotu. Zwłoki zostały umieszczone w trumnach i mają być przewiezione dn. 25 b. m. do Czerniowca. Lud

ność miejscowa okazała przez cały czas pomoc. Również rumuńska żandarmeria pełniła bez przerwy 2-dniową służbę koło samolotu. Na miejscu wypadku odbyło się w sobotę nabożeństwo żałobne za zabitych, które odprawił rumuński duchowny prawosławny.

Zostają w Lidze Narodów lecz sankcji nie uznają

KOPENHAGA (PAT). W niedzielę zakończyła się tu konferencja 7 ministrów spraw zagranicznych, reprezentujących państwa, należące do grupy sygnatariuszy konwencji w Onslu. Wydano oficjalny komunikat, stwierdzający, że biorące udział w konferencji państwa gotowe są poprzeć każdą inicjatywę, zmierzającą do utrzymania światowego pokoju. Reprezentowane na konferencji państwa będą nadal uczestniczyć w pracach Ligi Narodów, zdecydowane są jednak uznać na zasadzie poczynionych ostatnio doświadczeń, stosowanie sankcji za nieobowiązujące.

Zebrani ministrowie postanowili

W międzynarodowych sferach brytyjskich panuje przekonanie, że rokowania Rządu praskiego z przedstawicielami Niemców sudeckich nie doprowadzą do porozumienia. Różnice między żądaniami, wysuniętymi przez Henleina, a koncepcjami, do których udzielenia skłonny jest Rząd czeski, są tak wiel-

kie, że możliwość kompromisu wydaje się poprostu nieprawdopodobna. W tych warunkach, zdaniem międzynarodowych sfer brytyjskich, trzeba się liczyć z ewentualnością załamania się rokowań i z koniecznością wypełnienia próżni, jaka wówczas powstanie i która okazać się może niezmierznie niebezpieczną dla pokoju w Europie. Zdaniem tych czynników angielskich, próżnię tę wypełnić może tylko neutralne pośrednictwo. W Londynie uważają, że istnieje jedno mocarstwo, które podjąć się może tej roli, a jest nim W. Brytania. Wydaje się, że rozmowy, prowadzone ostatnio między W. Brytanią a Niemcami, dowiodły go-

wości kanclerza Hitlera przyjęcia mediacji W. Brytanii na wypadek niedojścia do skutku rokowań bezpośrednich. Wątpliwym się wydaje, aby od tego rodzaju pośrednictwa uchylić się mógł Rząd praski z chwilą, gdy zgodzi się na nią kanclerz Hitler. Rzecz oczywista, że W. Brytania tylko wówczas podjęłaby się roli mediatora, o ileby otrzymała ze strony Niemiec formalne i uroczyste zapewnienie, że Niemcy wyrzekają się rozwiązania zagadnienia Niemców sudeckich siłą. O ile by do mediacji tej doszło, to niewątpliwie głównie rokowania mediacyjne odbywałyby się w Londynie pod przewodnictwem lorda Halifaxa.

Na frontach Hiszpanii

PARYŻ, (PAT). „Le Matin” donosi z nad pogranicza francusko-hispańskiego, że wojska powstańcze przygotowują obecnie wielką ofensywę wzdłuż granicy pirenejjskiej, która ma na celu opanowanie dalszego odcinka granicy francusko-hispańskiej, a w szczególności dwóch głównych dróg, wiodących przez Pi-

reneje. Od kilku tygodni mają być skoncentrowane w okręgu Benahere silne kontyngenty wojska powstańczego oraz znaczne ilości materiału wojennego, m. in. nowe, lekkie i szybkie czołgi, które dotychczas nie były używane w walkach na froncie hiszpańskim. Dowództwo nad przygotowywaną ofensywą ma objąć

gen. Solchaga, który przeprowadził operację w dolinie Aran, wypierając poza granicę francuską w czerwcu wojska rządowe, które tam jeszcze utrzymywały się na pozycjach.

W związku z oczekiwaną ofensywą, władze francuskie miały poczynić przygotowania po francuskiej stronie granicy, mające na celu zarówno obronę terytorium francuskiego przed ewentualnymi atakami lotniczymi, jak również, uregulowanie ewentualnej ewakuacji osiedlonych uchodźców. Prefekt departamentu Pirenejów Wschodnich w rozmowie z przedstawicielami „Matin” oświadczył, że trudno jest ustalić liczbę uchodźców, na których władze francuskie muszą się przygotować. Cyfra ta może wahać się od 100 tysięcy do 300 tysięcy. W każdym razie władze francuskie mają przygotowany cały plan i odpowiednie środki, aby w razie napływu tych uchodźców, kierować ich natychmiast do niezagrażonych przebieżem Morza Śródziemnego koło Perpignan.

Czy nowa zbrodnia bandyty Kozła?

Dnia 24 w nocy między godziną 22 a 23-cią na Wybrzeżu Gdańskim w Warszawie, przy „Bramie Straci” koło Cytadeli, został zabity Władysław Zieliński, lat 35, szofer, zam. przy ul. Freta nr. 43. Zgon nastąpił wskutek rany postrzałowej czoła.

Policja wszczęła dochodzenie i ustaliła, że o godz. 22 Zieliński wraz z kolegą, Janem Weisssem, zam. przy ul. Freta 43 i znajomym siedzieli w krzakach na wybrzeżu. Do towarzystwa w pewnej chwili podszedł jakiś osobnik, w wielu lat około 23—25, ubrany w jasny garnitur, bez czapki, gładko uczesany, średniego wzrostu i podał się za dozorcę miejskiego. Osobnik począł grozić im przykrościami, że niszczą trawnik i zanieczyszczają zarośla i według jego zdania, zachowują się niemoralnie.

Do domniemanego dozorcę zbliżył się Zieliński i odszedł z nim w krzaki, rozmawiając. W pewnej chwili Weiss, jak zeznaje, słyszał jakby kłanie się w dłoń. W ciemności zauważył, że kolega jego upadł, zaś osobnik począł wolno oddalać się. Gdy Weiss podszedł do leżącego Zielińskiego i nachylił się, aby go podnieść, z przerażeniem ujrzał na czole Zielińskiego krew. Natychmiast wszczął alarm. Nieliczni przechodnie powiadomili policjanta, który wezwał pogotowie ratunkowe. Lekarz stwierdził zgon Zielińskiego. Powiadomiono natychmiast Urząd Śledczy, który zarządził obławę. Nie doprowadziła ona jednak do ujęcia zbrodniarza.

Co zasło między Zielińskim a osobnikiem, Weiss nie wie, bowiem rozmowy ich nie słyszał. Energiczne dochodzenie wszczął

Urząd śledczy.

Mimo licznych obław policyjnych, tego rodzaju wybrzydki często powtarzają się. Nad Wisłą kręci się wiele podejrzaných typów, zaczepiając spacerowiczów i pary śledzące na ustroniu. Łobuzy przeważnie podają się za wywiadowców lub dozorców miejskich i żądają okupu. Podany rysopis zbrodniarza przez Weissa, zgadza się z rysopisem poszukiwanego bandyty, Eugeniusza Kozła, domniemanym sprawcą dwóch zbrodni pod Warszawą. Również strzał, oddany w czoło jest identyczny z zabójstwem przemysłow-

ca warszawskiego, Edmunda Chrostowskiego, właściciela willi w Gołkowie. Policja stwierdziła, że śmiertelna rana czoła u Zielińskiego została zadana z rewolweru dużego kalibru. Zachodzi przypuszczenie, że zbrodni dokonali potworni bandyta Kozioł. Władysław Zieliński mieszkał, jako sublokator, u Henryka Fronczaka, malarza pokojowego, który zajmuje 2-pokojowe mieszkanie. Mieszkał on wraz z Weisssem, lat 29, malarzem pokojowym. Zieliński ostatnio jeździł na ciężarówce. Zwłoki jego przewieziono do pro-sektorium.

Za przykładem bolszewików Wywłaszczanie kupców

WIEDEN, (PAT). Urząd komisarski Buerkii ogłosił, że w związku z akcją, odżydzania przedsiębiorstw austriackich, można obecnie nabywać sklepy i przedsiębiorstwa żydowskie. Interesanci powinni zwrócić się do samego urzędu komisarskiego Buerkii, przy czym oferty napływa-

jące z Rzeszy załatwiane będą dopiero po ofertach z Austrii. Powyższa odezwa spowodowana została niewątpliwie sytuacją, jaka się wytworzyła w związku z szybkim tempem odżydzania przedsiębiorstw wiedeńskich.

Watykan rozmawia z Mussolinim w sprawie rasizmu

Watykański sekretarz stanu Pałacu przeprowadził dwie konferencje z Mussolinim na temat kursu rasistowskiego we Włoszech, będącego kopiowaniem wzorów z Berlina.

Watykan jest żywo zaniepokojony tą nową tendencją faszyzmu włoskiego, sprzecznego zasadni-

czo z doktryną kościoła katolickiego.

Jak podają ze źródeł poinformowanych odpowiedź Mussoliniego w tej sprawie nie zadowolila oficjalnych sfer watykańskich.

Niemiecka Szwajcaria separuje się od Niemiec

Władze szwajcarskiego kantonu Zug uchwały nie prowadzić nadal obrad w literackim języku niemieckim, lecz w dialekcie t. zw. „sohwitzerdütsch”. Szwajcarom chodzi o podkreślenie odrębności niemieckiej Szwaj-

W rocznicę krwawego sierpnia 1914 r

DLA TYCH, CO PRZEŻYLI WOJNĘ — PRZYPOMNIENIE. DLA INNYCH — NAUKA.

Pod tym hasłem zostanie zredagowany najbliższy numer

„Tygodnia Robotnika”

który omówi wyczerpująco w szeregu artykułów:

4 LATA WOJNY ŚWIATOWEJ 20 LAT „POKOJU” I... PRZYGOTOWAŃ WOJENNYCH.

Numer powiększony, liczne ilustracje, wykresy i mapy.

Nadsyłajcie zamówienia na „Tydzień Robotnika” — Administracja: Warszawa, Warecka 7.

Morgenthau w Paryżu Nie będzie dewaluacji dolara

PARYŻ, (PAT). Sekretarz stanu Morgenthau przyjął w niedzielę w ambasadzie St. Zjedn. dziennikarzy paryskich i oświadczył im, że wizyta jego we Francji nie ma żadnych celów politycznych. „Przybyłem do Francji — powiedział Morgenthau — aby odprząć wraz z rodziną i złożyć przy tej sposobności wizytę prezydentowi republiki i panu Lebrun, których znam jeszcze z czasów ich pobytu w Waszyngtonie.

Udzielając odpowiedzi na zapytanie dziennikarzy, stwierdził Morgenthau, że wizyta jego ma charakter wyłącznie informacyjny i że nie zamierza on poruszać sprawy trójstronnego układu monetarnego. Zapytany o sytuację finansową St. Zjedn. nie udzielił Morgenthau żadnej zdecydowanej odpowiedzi, że słów jego jednak wynika, że Rząd w Waszyngtonie nie zamierza przeprowadzić dewaluacji dolara.

Zatarg fińsko-sowiecki

Pertraktacje delegacji fińskiej i sowieckiej w sprawie wydania dwóch statków fińskich wraz z załogą, zatrzymanych przez władze sowieckie i więzionych w jednym z portów sowieckich zakończyły się bez rezultatu. Delegacja sowiecka do ostatniej chwili obstawała przy tym, że statki zatrzymano na wodach terytorialnych sowieckich. Wobec powyższego delegacja fińska, po porozumieniu się z ministerstwem spraw zagranicznych zrezygnowała z dalszych pertraktacji. Rząd fiński postanowił sprawę zagarniętych statków skierować na drogę dyplomatyczną, przy czym prawdopodobnie poseł fiński w Moskwie złożył komisarzowi spraw

zagranicznych notę protestacyjną w tej sprawie. W kołach zbliżonych do fińskiego MSZ mówi się o możliwości odwołania posła fińskiego z Moskwy i zażądaniu odwołania posła sowieckiego z Helsinek. Cała prasa fińska bardzo aktywnie występuje przeciw Sowietom, podkreślając fakt, że władze sowieckie zatrzymują statki fińskie, wiedząc, że dobrze, że są to statki miernicze, które nie trudnią się robotą „uprawianą systematycznie przez statki sowieckie, t. j. robotą szpiegowską”.

O losie aresztowanych Finów w dalszym ciągu nie konkretnego wiadomo. (ATE).

Rabin przemynikiem narkotyków

Jak donosi PAT, policja paryska aresztowała rabina Brooklynu, przedmieścia Nowego Jorku, Isaaka Lelfera, pod zarzutem przemycania narkotyków z Francji do Ameryki

i Palestyny. Rabin przemycił narkotyki w oparach księżek do nabożeństwa. Rabina i jego pomocnika osadzono w więzieniu.

Opowieści drutów telegraficznych

POŻAR W PORCIE

Niezwykle gwałtowny pożar, który spustoszył w sobotę port w Gravelines (Francja) ugaszony został dopiero w późnych godzinach nocnych. Ogień zniszczył doszczętnie fabrykę konserw oraz magazyny za wierzające towary.

KSIĘSTWO WINDSOR

Księżę i księżna Windsoru opuścili Neapol, udając się do Cannes.

KATASTROFY KOLEJOWE

Z Brukseli donoszą: W niedzielę rano wykołcił się przy wjeździe na

stację Saint Truiden pociąg osobowy. Pięć osób zostało zabitych, a liczne odniosły cięższe i lżejsze obrażenia. Przyczyną wykołczenia się pociągu są dotychczas nieznanne.

W niedzielę w południe nastąpiło w pobliżu przystanku Therwil w dołinie Birsio zderzenie między autokarem a motorowym pociągiem, jadącym w kierunku Bazylei. 15 pasażerów autokaru odniosło ciężkie i lżejsze rany. Ze śledztwa wynika, że sygnał na przejeździe działał prawidłowo. Lekko ranny szofer został aresztowany.

Odsłonięcie pomnika kaprala Serafina

W niedzielę odbyła się w Dzikowcu uroczystość odsłonięcia pomnika kaprala Korpusu Ochrony Pogranicza, Stanisława Serafina, który poległ podczas pełnienia służby na pograniczu polsko-litewskim dnia 11 marca rb. na odcinku

Marckańce.

Na uroczystość tę przybył p. premier gen. Sławoj-Skłodowski. Przedstawiciel KOP, mjr. Zgrzebniński, wręczył ojcu Serafina nadany zmarłemu kapralowi przez Prezydenta R. P. złoty Krzyż Zasługi.

Niezwykła rozprawa

Ze Stanisławowa donoszą: Niezwykłą sprawę rozstrzygnie niebawem Sąd stanisławowski. Oto w kwietniu burza zerwała z rzeczywistości dr. Malkiewicza dach, który, spadając, zabił kilkunastoletniego chłopca Perchinnica oraz zranił dotkliwie jadącymi dorożką: ks. Jaglarza i woźnicę. Obecnie rodzice zabitego

chłopca wystąpili przeciw dr. Malkiewiczowi na drogę sądową o odszkodowanie w kwocie 15.000 zł. Ks. Jaglarz, który na skutek dłuższej kuracji po wypadku pominięty został w habilitacji na profesora U. J. K., żąda odszkodowania 20.000 zł., a dorożkarz zaskarżył właściciela domu o odszkodowanie 12.000 zł.

Wyzwoleni przez Hitlera gołębiarze wiedeńscy

W ukazującym się w Wiedniu piśmie fachowym „Geflügel-Börse” (Głód Drobiu) ukazał się artykuł na cześć anschlussu, oraz dytyramb na cześć Hitlera. O mowie Hitlera z dn. 9 kwietnia gołębiarze wiedeńscy piszą: „...Ta mowa to nie była mowa, lecz święte przykazanie, nie wypowiedziane przez człowieka, lecz wysłane bożego...”

„Właśnie my hodowcy gołębi... szczególnie cierpieliśmy pod hańbiącymi rządami Schuschniga...”

Ze wskutek niedoli, którą przeżywaaliśmy, hodowla nasza, szczególnie jeśli dotyczy krótkich wiedeńskich gołębi, ucierpiała, jest samo przez się zrozumiałe. Heil Hitler!”

Idiotyzmem tego już nazwać nie można. Chyba wariactwem.

Polska polityka zagraniczna

Kilka uwag na tle „minionych dni“

W przededniu wielkiej wojny zarysowały się w społeczeństwie polskim dwie zasadnicze linie polityki zagranicznej narodu (o państwowej polityce zagranicznej nie mogło być, oczywiście, mowy). Koncepcję jedną reprezentowała *demokracja polska* (ruch niepodległościowy); koncepcję drugą — obóz „narodowy”, uosobiony w praktyce przez Stronnictwo demokratyczno-narodowe.

Obie „linie” miały — rzecz prosta — swoje „odpryski”, swoje krańcowe przejawy, swoich „maruderów”, kompromitujących, często nieświadomie, wartość obiektywną myśli zasadniczej. „Maruderów” dostarczał z reguły „trójlojalizm” polskiego obozu konserwatywnego. Tu nie znano ni umiaru, ni sensu.

Opowiadano mi kiedyś, jak p. Roman Dmowski rozkładał ręce na taką czy inną wiadomość o jakimś „wybuchu wierności dla tronu” ze strony konserwatystów Kongresówki albo „ziem zabranich”; my — ruch lewicy niepodległościowej — nie mogliśmy dać sobie rady — wcale nie rzadko — z analogicznymi wybuchami „stańczyków” krakowskich pod adresem „starego cesarza” w pałacu wiedeńskim czy też podwiedeńskim.

Niemniej o wartości danej polityki nie decydują ani „odpryski”, ani krańcowe kategorie eksplozji temperamentów (trud na obarczać ks. Janusza Radziwiła odpowiedzialnością za artykuły p. Wł. Studnickiego z października r. 1918), — decyduje konfrontacja linii zasadniczej z historią, z rozwojem „rzeczywistości rzeczywistej”.

„Sztab” obozu narodowo-demokratycznego obliczał ściśle i rozsądnie pozycję wielu rachunków. Nie myślał ani w r. 1914, ani nawet jesienią r. 1916, o Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Obliczał bez Stanów Zjednoczonych. I wychodziło z rachunku: Francja — tyle a tyle plusów, Wielka Brytania — tyle a tyle plusów, Rosja olbrzymia jak kontynent osobny, nieruchawa, ale pożądana ponad wszelką miarę, nieugięta i ofiarna niby walec (albo — późniejszy czołg?) na skalę kontynentu osobnego (od Kalisza do Władywostoku), podobna do czołga „ofiarnego”, który wędruje i wędruje na przód, jako żywioł wręcz bezprzykładny w swojej mocy, — ta Rosja — to tyle a tyle plusów. Tak samo myślał p. ambasador francuski w Petersburgu Maurice Paléologue. Tak samo myślał ówczesny prezydent Republiki Francuskiej p. Raymond Poincaré.

W rachunku i pana Poincarégo, i pana Maurice'a Paléologue'a i „sztabu” obozu narodowo-demokratycznego wśród

Polaków (nie mówiąc już o konserwatystach uczestników Komitetu Narodowego Polskiego) zabrakło jednej pozycji:

nazywała się ona:

REWOLUCJA ROSYJSKA.

My — lewica niepodległościowa, — *demokracja polska* myślną tę pozycję w naszym rachunku mieli. I nie omyliliśmy się. Doceniliśmy całą wagę barykad petersburskich z lipca r. 1914. I dlatego, gdy kompania kadrowa maszerowała na Kielce w dniach sierpniowych r. 1914, zabłysła już na horyzoncie „odmowa przysięgi” z r. 1917. Chodziło o *Niepodległość całkowitą*, nie o t. zw. orientację.

Ludzie żyli podówczas z dnia na dzień, i nie chcieli rozumieć wielu rzeczy. Nie wszyscy chcieli rozumieć, że prostota hasła: „przeciw Rosji” nie wystarcza. Wielu po kilkudziesięciu miesiącach — zrozumiało. Ale już w październiku r. 1914 byli w Warszawie dyrektury Józefa Piłsudskiego i dyrektury C. K. R. P. P. S. o potrzebie nawiązania kontaktu z rosyjskim ruchem rewolucyjnym, traktowanym, *jak nieistniejący*, przez oficjalną publicystykę narodowo-demokratyczną i konserwatywną (w oddziale Warszawa — Wilno).

Revolucja rosyjska wybuch-

ła. Cała sytuacja międzynarodowa przewróciła się do góry nogami. Komitet Narodowy Polski otrząsnął pył piotrogrodzki ze swoich trzewików i zaprodukował światu aż przesadną „*frazeologię demokratyczną*” (warto przejrzeć literaturę propagandową Komitetu Narodowego Polskiego i Międzypartyjnego Koła Politycznego w latach 1917 — 1918; czytelnik znajdzie tam snadnie co drugie zdanie — hasła Wielkiej Rewolucji Francuskiej — tak „poniewierane” dzisiaj). U nas — w kraju — został na mieliźnie „mocarstw centralnych” jeden, jedyny „aktywizm”, beznadziejny, chorobliwie chwiejny, cudowny w intencjach, — rozpaczliwie „bezpieczny” w wykonaniu.

Wniosek? *Lewica niepodległościowa* przewidywała rozwój zdarzeń historycznych... *Wcale nie*, by nie pisać dytyrambów. Miała przeciwko sobie ten sam — raczej taki sam — spłot argumentów, z jakimi spotyka się aktualnie demokracja polska w roku pańskim 1938.

To też warto porównać argumenty „tamtej strony” w dniach minionych z argumentami dni bieżących.

M. NIEDZIAŁKOWSKI.

Panika na giełdzie berlińskiej

Jej istotne przyczyny

W ciągu ubiegłego tygodnia giełda berlińska była widowiskiem załamania się akcji przemysłowych.

Akcje przemysłu chemicznego, metalowego oraz maszynowego zmniejszały gwałtownie, spadając po raz pierwszy od 5 lat poniżej wskaźnika 100 (przeciętny wskaźnik z roku 1924-26 = 100).

Ostatnie załamanie się kursów akcji nie jest objawem odosobnionym. Silna zniżka kursów trwa już od dłuższego czasu. Cała — tak głośno swego czasu reklamowana — zwykła akcja jeszcze przed ostatnim załamaniem była zaprzeczona (przeciętny wskaźnik 108% wobec 115% w końcu kwietnia).

Jeśli chodzi o przyczyny tego załamania się kursów giełdowych — niektóre pisma niemieckie rozstrzygają tę sprawę prosto: winni są kapitaliści żydowscy. Oni to, obawiając się konfiskaty swych majątków i wycucia z posiadanych w akcjach kapitału — wyzbywają się masowo walorów.

Przy tej sposobności, z zapałem bardzo wielkim, jak na państwo „rasistowskie” zapewnia się żydowskich posiadaczy, że o konfiskacie niema mowy. Tymczasem nie ulega wątpliwości, że „odzydzanie” niektórych wielkich przedsięwzięć, przeprowadzane w ostatnim czasie połączone było ze znacznymi trudnościami finansowymi.

Jednakże nie tu leżą istotne przyczyny. Niektóre z pism niemieckich stwierdzają, że *przemysł uginął się pod brakiem funduszy inwestycyjnych i właśnie silna podaż akcji jest odbiciem tych trudności*.

Jak wiadomo, cały przyrząd kapitału, wszelkie rozporządzone rezerwy kapitałowe są obracane na zbrojenia i na inwestycje państwowe. Niewątpliwie przemysłowcy mieli również znaczne korzyści z ożywienia przemysłu zbrojeniowego, jednak — pod wpływem narastających trudności — Rząd musiał zastosować w stosunku do nich szereg ograniczeń, niekiedy bardzo uciążliwych. Tak więc poprzednio przemysłowcy mogli otrzymywać niezbędne środki obrotowe i fundusze inwestycyjne przez redyskonto weksli ikorymi Państwo płaciło z wienia. Obecnie otrzymują bony, które można jedynie lombardować w bankach, ale z kolei banki nie są zbyt skłonne (z braku

wolnych kapitałów) do szafowania kredytem zastawniczym.

Ministerium gospodarki Rzeszy, uważając, że w rozszerzeniu się ostatniej paniki, odegrała rolę wyprzedzając papierów wartościowych przez zagranicznych posiadaczy tych papierów, wprowadziła ograniczenia utrudniające sprzedaż walorów niemieckich wierzycielom zagranicznym. To

zarządzenie stanowi jeszcze jedno utrudnienie w stosunkach gospodarczych Rzeszy z zagranicą, a po za tym — chybia cel. Nie ulega bowiem wątpliwości, że ostatnie wydarzenia na giełdzie niemieckiej są odbiciem wielkich trudności przemysłu niemieckiego wysysania wszelkich kapitałów na rzecz zbrojeń.

(L.).

Głos demokratów sudeckich

Wychodzi w Pradze wydawnictwo pod nazwą „Informacje Sudeckie”, redagowane w trzech językach (niemiecki, francuski i angielski), reprezentujące opinie demokracji niemieckiej w Czechosłowacji.

W numerze z 34 lipca tow. W. Jaksch podkreśla, że „Trzeciej” Rzeszy nie zależy bynajmniej na rozwiązaniu problemu mniejszości niemieckiej.

„Nierozwiązalność” sprawy Niemców Sudeckich jest dla nich (t. j. hitlerowców; uw. red.) poważną dźwignią w ich zamysłach zmniejszenia ośrodków porządku demokratycznego, jakie w Europie pozostały.

Hitlerowcy nie cofają się przed szerzeniem zamętu szkodzącego interesom gospodarczym okręgu sudeckiego. Autor podkreśla rolę, jaką w życiu tego okręgu odgrywa eksport i wskazuje, że załamanie tego eksportu byłoby poważnym sukiem dla planów politycznych Henleina i Hitlera.

Jakimi metodami urabia się na terenie sudeckim „wół ludu” do wodzą liczne przytoczone w „Informacjach” fakty terroru, stosowanego przez henleinowców wobec opornych odłamów ludności niemieckiej. Tak więc w okręgu Tachau wobec demokratycznie nastrojonych włościan zastosowano bojkot ekonomiczny. Wobec tego pobliży „robotnicy”, ciążący zorganizować zakup produktów w tych włościach.

Inna notatka „informacyj” wprowadza nas w tragiczne kłopoty rasowe henleinowców. W Sudetach nastąpiło znaczne krzyżowanie ras. Nierzadko też „rasistę” z partii Henleina naszą takie prawdziwie „germańskie” nazwiska jak Koperczek, Bubeniczek, Rzepiczka, Koźliczek i t. d.

Wygląda to dość dziwnie, gdy proklamacje w imieniu „Führera” odczytuje „rasowy” Nie-

„DOBRE POINFORMOWANY”

KORESPONDENT

W niedzielnym numerze korespondentowi „Gazety Polskiej” p. Korab - Kucharskiemu przytrafił się fatalny wpadek. Powiada: „wpadek”, bo nie chcemy podejrzewać p. Korab - Kucharskiego o świadome przekraczanie faktów i tendencyjne przedstawianie wydarzeń. Niechże więc będzie... wpadek.

Korespondent „Gazety Polskiej” wysuwa twierdzenie, że podczas przemówień na uroczystościach paryskich:

„Zarówno król, jak i prezydent, uniknęli słowa „demokracja”, nadużywanego ostatnio przez bojowych doktrynerów. Operowano nim przy każdej sposobności, drażniąc państwa totalne, rozdumuchując pieczołowicie jakąś quasi-religijną animozję.

A trochę dalej:

„Król uniknął tej demokratycznej retoryki, podkreślając jedynie wspólne umiłowanie praw jednostki, ku sile i chwale państwa. Przez to samo nie oddzielił się organizmie od ustrojów, opartych na posłusznej synchronizacji wszystkich indywidualnych poruszeń”.

Wszystko to byłoby bardzo rewelacyjne i niewątpliwie miłe orientacji politycznej i sentymentom p. Kucharskiego, gdyby to było prawdziwe. Ale na nieszczęście

dla „pułkownikowsko” - „ozonowego” organu i dla jego korespondenta z tym rzekomym pominięciem słowa „demokracja” przez króla Jerzego VI rzecz przedstawia się zgoła inaczej.

Wbrew „dobrze poinformowanemu” korespondentowi (stałe przebywającemu zagranicą), — jak to można przeczytać w „Temple” z dn. 21 lipca jak to ogłasza P. A. T., król Jerzy VI m. in. mówił:

„Nasze narody mają takie samo przywiązanie do zasad DEMOKRATYCZNYCH, które naszpiej odpowiadają ich geniuszowi naturalnemu i tak samo wierzymy w dobrodziejstwa wolności indywidualnej”.

A to jest zgoła co innego, niż pisał p. Korab. Słowa królewskie nie zmniejszają ideologicznego znaczenia wizyty paryskiej, jak to czyni p. korespondent, ale przeciwnie to znaczenie podkreślają, stwierdzając wyznaczenie przywiązania do zasad demokratycznych obu wielkich mocarstw.

To też słusznie „Kurier Polski”, podnosząc, że cała ta historia byłaby zabawna, gdyby niestety nie miała podłoża bardzo poważnego — pisze pod adresem p. Korab - Kucharskiego:

Rozumiey doskonale, iż istnieją w różnych punktach Europy ośrodki polityczne, którym należy na pomniejszeniu znaczenia politycznego i ideologicznego wizyty angielskiej w Paryżu — nie przypuszczaliśmy jednak, aby na taką grę pozwolił sobie właśnie korespondent „Gazety Polskiej”. Coś tu jest naprawdę grubo i poważnie nie w porządku. W nieporządku oczywiście z punktu widzenia sumienności zawodowej p. Korab - Kucharskiego — bo z punktu widzenia polityki światowej taka, czy inna jego „gafa” jest naprawdę bez znaczenia”. I „Kurier Polski” dodaje: Pan Korab - Kucharski uważa widocznie, iż słowo „demokracja” i wszystko to, co w tem słowie jest zawarte, powinno być wymazane ze słownika ludzi cywilizowanych, jednak, dwie największe cywilizacje Europy jakoś na to „wymazanie” nie chcą się zgodzić i na szale obrony tego „spaczonego pojęcia” rzucają o to całą swą wypróbowaną i mocno spoloną przyjaźń.

I po co to było panu, panie Korab - Kucharski? przecież chyba pan się orientuje, że w Polsce ludzie czytają gazety...

KONFLIKT

NA DALEKIM WSCHODZIE
Demokratyczny „Kurier Powiatowy”, wychodzący w Wilnie, zastanawia się nad pytaniem: Czy Sowiety prowokują wojnę na Dalekim Wschodzie? Pismo odpowiada na to pytanie w sposób następujący:

„Jednomyślnie tytuły wiadomości hiszpańskich „Dobrego Wieczoru” czytaliśmy już z czterdzięcioma razy. Dlatego zapytuję publicznie: poco redakcja „Dobrego Wieczoru” wprowadza nas, czytelników, w błąd? Jeżeli armia czerwona Hiszpanii była doszczętnie rozbita już czterdzięcioma razy, to nie może walczyć dalej, jak Feniks, który wyrasta z popiołów.

Jeżeli nie była doszczętnie rozbita, to poco prasa nas oszukuje? My kupujemy dzienniki, bo chcemy wiedzieć, jak jest naprawdę. JERZY KAPELICKI.
Urzędnik biurowy.

Głód w armii niemieckiej
W Bawarii doszło do zaburzeń

W dniu 5 b. m. granicę Czechosłowacji przekroczyła grupa dezerterów z armii niemieckiej z podchorążym na czele.

Żołnierze ci opowiedzieli, że naskutek nie dostatecznego wyżywienia i zlego traktowania doszło do buntu wśród oddziałów wojskowych, znajdujących się na ćwiczeniach w Gratenwörh, w Bawarii. Część z pośród zbuntowanych żołnierzy zdołała zbiec; niektórzy, którym nie udało się przekroczyć granicy, odebrali sobie życie.

W armii niemieckiej — twierdzą

Co do nas, to nie wierzymy, aby Rosja w tej chwili dążyła do wywołania wojny z Japonią. Nie wykluczamy, co prawda, alimne możliwości czynnej ingerencji Sowie. tów na Dalekim Wschodzie. Chodzi tylko o to, że w interesach Sowie. leży dalsze wyczerpanie się sił Japonii w wojnie z Chł.



nami i żadne szczególne względy nie przemawiają za przyspieszeniem rozgrywek, dopóki opór Chł. cyków trwa.

Natomiast komu innemu może zależeć na sprowokowaniu wojny:

Sprawa Niemców sudeckich, to tylko pretekst do mieszania się do polityki Czechosłowacji, którą Trzecia Rzesza pragnie tak lub inaczej podporządkować swym celom. Jeżeli zatem możliwość zbrojnego najazdu na Czechosłowację ponownie zarysowuje się na horyzoncie, wówczas w całkiem innym świetle przedstawia się również zatarg o Fenszeng. Zajęta na Dalekim Wschodzie Rosja, nie będzie mogła przyjąć Czechosłowacji z tak efektywną pomocą, jak Rosja, mająca spokój nad granicą wschodnią. Prowokacja po stronie japońskiej nie jest zatem wykluczona.

Świadczył by o tym fakt mistyfikacji, jaką padła agencja United Press, której jacyś podszywający się pod jej przedstawicieli w Moskwie osobnicy udzielili błędnych, potem odwołanych, informacji o mobilizacji sowieckiej na Dalekim Wschodzie, o stanie wojennym na pograniczu itd.

Nici tej mistyfikacji prowadziły do Berlina.

S-EK.

List rozsądny i... dowcipny

Otrzymałmśmy wczoraj następujący list do Redakcji: Szanowny Panie Redaktorze! Czytuję prawie codziennie „Dobry Wieczór - Kurier Czerwony” (jest to warszawskie wydanie popołudniowe „Expressu Porannego” — przyp. nasz). Tytuł wiadomości hiszpańskich jest taki: „Olbrzymie zwycięstwo powstańców. Armia czerwona doszczętnie rozbita”.

Jednomyślnie tytuły wiadomości hiszpańskich „Dobrego Wieczoru” czytaliśmy już z czterdzięcioma razy. Dlatego zapytuję publicznie:

poco redakcja „Dobrego Wieczoru” wprowadza nas, czytelników, w błąd? Jeżeli armia czerwona Hiszpanii była doszczętnie rozbita już czterdzięcioma razy, to nie może walczyć dalej, jak Feniks, który wyrasta z popiołów.

Jeżeli nie była doszczętnie rozbita, to poco prasa nas oszukuje? My kupujemy dzienniki, bo chcemy wiedzieć, jak jest naprawdę. JERZY KAPELICKI.
Urzędnik biurowy.

Norymberga

Ag. A. T. E. doniosła, że na całym Pomorzu wszystkie podobno firmy niemieckie wywoływały pracę żydom. W sierpniu już żadna firma niemiecka na Pomorzu nie będzie zatrudniała ani jednego pracownika - Żyda. Nie wiadomo, jak zwykle, czy chodzi o wyznaczenie moźeszowej, czy też o „babkę aryjską”. Ten „punkt wstydlivy” bywa zwykle omijany w komunikatach tego rodzaju.

My chcemy podnieść sprawę inną, niezależną od problemów antysemityzmu. Komunikat A. T. E. zdaje się wskazywać, że ktoś przy stał w Polsce do wykonywania stycznych „decyzji norymberskich”, obowiązujących w „Trzeciej” Rzeszy. Jeżeli mieszczańskie kółka niemieckie w Państwie Polskim, należące do grona OBYWATELI Państwa Polskiego, pragną przestrzegać norm „prawnych” INNEGO państwa, — w takim razie sta ją się u nas, w Polsce, OSROD. KIEM OBCEJ DYSPOZYCJI.

To jest jasne dla nas — Polaków.

Po objęciu teatrów przez T.K.K.T.

Ustrój teatru i „wielki jego repertuar“

Z chwilą objęcia „Teatru Polskiego“ przez tak poważną Instytucję, jak „Towarzystwo Krzewienia Kultury Teatralnej w Polsce“ stosunek prasy oraz opinii publicznej do kierunku repertuarowego w tym teatrze zmienił się zasadniczo.

I słusznie... Czego przez długie lata nie mógł dokonać przedsiębiorca prywatny, pozbawiony jakiegokolwiek pomocy postronnej, — uskutecznić winna instytucja społeczna, która w roku 1932 objęła ten teatr i rozciągnęła nad nim swą opiekę „w celach szerzenia kultury teatralnej wśród szerokich mas społeczeństwa“.

To, co tolerowano w stosunku do „Teatru Polskiego“, będącego do roku 1932 przedsiębiorstwem prywatnym, które niezaprzeczalnie zasługiwało na pewne względy i „okoliczności łagodzące“, — nie może być tolerowane wobec opiekuńczej instytucji o charakterze wyższej użyteczności publicznej, Tow. K. K. T., otrzymującej — z objęciem „Teatru Polskiego“ — i inn., — znaczne subwencje tak od Zarządu Miejskiego, jak i od różnych Instytucji państwowych oraz korzystających z wielu świadczeń i zapomóg.

Dodać jeszcze należy, że prócz wspomnianych subwencji, zapomóg i świadczeń, sięgających setek tysięcy złotych, Zarząd T. K. K. T., przy skartelizowaniu Teatrów w stolicy, objął również i teatr farsy („Teatr Letni“ w Ogródzie Saskim), do którego nie tylko nie dokłada, lecz ciągnie z niego poważne zyski.

W tym stanie rzeczy główne zadanie Kierownictwa T. K. K. T. winno się wyrazić w zaopiekowaniu się repertuarem powierzonych mu teatrów w stolicy, w szczególności zaś stałym „Repertuarem Wielkiej Poezji“, — rodzimej i klasycznej — co stanowi istotę i podstawę teatru o poważnym poziomie.

Stosowanie przez T. K. K. T. od chwili objęcia skartelizowanych teatrów aż po dzień dzisiejszy, zarówno seryjnego, jak i kolejnego, wygrywania do reszty wszystkich bez wyjątku wystawianych sztuk, nie wyłączając nawet sztuk „Wielkiego Repertuaru“ — jest błędem kardynalnym, który zaważył na całej działalności tej tak poważnej i odpowiedzialnej Instytucji.

Nie posiadając żadnego zapasu sztuk dla repertuaru zmiennego, Kierownictwo T. K. K. T. coraz częściej grozi ostateczny krach repertuarowy, kiedy na wszystkich pięciu scenach powtarzane są przerwy wygrane już sztuki aż do „nikt“, które już dawno „przestały robić kasę“, a kompletne pustki panują nie tylko na widowniach, lecz we wszystkich kasach połączonych pięciu teatrów.

Znamienna jest uwaga jednego z poważnych krytyków teatralnych, który niedawno zdefiniował obecny stan teatrów jak następujący:

„Jest coś skandalicznego i upokarzającego w tej całej gospodarce teatralnej naszych czołowych i stołecznych teatrów, polityce i dyplomacji, która prowadzi konsekwentnie i nieuniknienie do dewastacji teatrów, zmarnowania i wypaczenia świetnego materiału aktorskiego, jakim teatry naogół rozporządzają“.

A przecież dotyczy to nie tylko sił aktorskich, reżyserskich i malarzskich, lecz i autorów dramatycznych, kompozytorów i muzyków polskich...

Czy nie czas jednak opamiętać się?

Czy nie czas wreszcie potraktować sprawę teatralną zasadniczo i programowo z należytą powagą?

MACIEJ KRYWOSZEJEW.

P. S. Niech mi wolno będzie na zakończenie dodać słów kilka, prostując pewne nieścisłości, przytoczone w wymienionej książce p. Jana Lorentowicza p. t. „Teatr Polski w Warszawie 1913—1938“.

Autor ustala (na str. XI), iż projekt budowy „Prywatnego Teatru“ w Warszawie, pod nazwą „Teatr Polski“, powstał w roku 1909—1910, przyczem na str. LXXV (wiersz 4 od góry) przytacza ustęp, który brzmi:

„W epoce, gdy Warszawskie Teatry Rządowe, pomimo możej opieki, walczyły bezskutecznie z rosnącymi wciąż deficytami, młodziutki krakowianin, nieznanym stołom, zdołał zgromadzić 153 akcjonariuszów i przy ich pomocy zbudował wielki „Teatr prywatny“...“

Przytoczony fakt, dotyczący tej właśnie epoki, jest nieścisły i nie odpowiada rzeczywistości.

Ten sam autor, p. Jan Lorentowicz, w swej cennej pracy, zatytułowanej „Organizacja Teatrów m. st. Warszawy“ a wydanej przez Magistrat m. st. Warszawy w roku 1917 (Wydział Kultury), stwierdza co następuje:

a) że w 1903 Rząd rosyjski cofnął Teatrom Warszawskim Rządowym wszelką subwencję i zapomogi (str. 59);

b) że Rząd rosyjski nie udzielał więcej Teatrom Warszawskim Rządowym żadnych subwencji i zapomóg aż do końca, mianowicie, aż do ewakuacji b. Dyrekcji Rządowej Teatrów z Warszawy (Ta-

bela nr. 1, str. 72—73), i

c) że poczynając od roku 1908 aż do ewakuacji b. Dyrekcji Rządowej Teatrów (rok 1915) Teatry Warszawskie Rządowe były samowystarczalne i nie wymagały żadnej „możej opieki“, albowiem, nie tylko bilansowały się, lecz przynosiły znaczne zyski, a mianowicie: w pierwszym półroczu 1908 zyski tych Teatrów Rządowych wynosiły rubli 18.857; w roku 1908—9 zyski wynosiły rubli 89.409; w roku 1909—10 zyski wynosiły 192.047; w roku 1910—11 — rubli 80.250; w roku 1911—12 — rubli 88.784; w roku 1912—13 — dubli 90.507. (Tabela Tablica Nr. 2 do stron 78, przedostatnia pozycja).

Powyższe zyski osiągnięte zostały po pokryciu wszystkich deficytów, związanych z prowadzeniem Opery.

Mimowoli nasuwa się pytanie, czy rentowność Teatrów Warszawskich Rządowych, właśnie „w epoce 1909—1910 roku“, kiedy powstał projekt budowy nowego gmachu „Teatru prywatnego“, nie przyczyniła się, oczywiście, w pewnej mierze, do zgromadzenia tych 153 akcjonariuszów?...

M. K.

DINOL płyn przy poceniu pach POTU proszek przy poceniu nóg

Zglajchszaltowana „nauka“

Czego się uczy młodzież niemiecka?

Sposób nauczania geografii u Hitlera odpowiada ściśle wymaganiom ideologii hitlerowskiej i duchowi militarно-imperialistycznemu.

Jak wynika z niemieckiego czasopisma naukowego „Zeitschrift für Geopolitik“ („Czasopismo geopolityczne“) geografia w niemieckiej pedagogice jest traktowana bardzo swojsko.

„Geografia Niemiec“ obejmuje wszelkie tereny, gdzie zamieszkuje ludność, mówiąca językiem niemieckim, a także dawne kolonie niemieckie.

W geografii politycznej znika pojęcie terytoriów państwowych (Staats — räume), zastępuje je pojęcie „terytorium ludu“ (Volksraum), t. j. „przestrzeni życiowej“, niezbędnej (w rozumieniu hitlerowców) dla danej grupy etnicznej... I oczywiście w ramach „przestrzeni życiowej“ zmieści się i Gdańsk i Sudety i, stopniowo, Alzacja i Lotaryngia, a także inne tereny, należące do niemieckiego „terytorium ludowego“ (Volksraum).

Prócz tego istnieje specjalny przedmiot, który — zdaniem „uczono“ Waltera Jantzena — winien być nauczany w szkołach. Jest to — „Wehrgeopolitik“ — geopolityka wojenna, która przyczyni się do wychowania młodzieży w duchu wojennym i oddziała na imaginację młodocianą.

Prócz tego istnieje specjalny przedmiot, który — zdaniem „uczono“ Waltera Jantzena — winien być nauczany w szkołach. Jest to — „Wehrgeopolitik“ — geopolityka wojenna, która przyczyni się do wychowania młodzieży w duchu wojennym i oddziała na imaginację młodocianą.

Prócz tego istnieje specjalny przedmiot, który — zdaniem „uczono“ Waltera Jantzena — winien być nauczany w szkołach. Jest to — „Wehrgeopolitik“ — geopolityka wojenna, która przyczyni się do wychowania młodzieży w duchu wojennym i oddziała na imaginację młodocianą.

Krzywdą górali

Z Zakopanego piszą do nas:

Stoiśmy wobec faktu dość charakterystycznego. Kilku góralom, do których należą części gruntów zajętych pod podpory 5 i 6 i dwa rzec na Kasprowym Wierchu, nie można wypłacić odszkodowania za zajęcie powyższych gruntów pod urządzenia kolejki linowej, albowiem wniesiono przeciwko kolejkę protest.

W ten sposób górale, którzy właśnie nie wnieśli sprzeciwu przeciw wyłączeniu, a dla których oddanie gruntów pod kolejkę stanowiłby poniekąd rewaloryzację wysocegośćskiego i składają mało wartościowego terenu, nie mogą otrzymać należnych im, a tak im potrzebnych pieniędzy, bo P.T.T. i p. Uznański „protestują“. P.T.T.

— dla „zasady“, a p. Uznański — bo dał się zaagitować.

Uprzysiężenie gór ludzom stałoby się chorem, młodzieży i starcom — wszystko to nic. „Nie pozwalamy“ — wołają zgodnie p. Uznański i towarzystwo, którego działalność winna wychodzić z budżetu i mieć za cel poprawę sytuacji górskiej i uprządkowanie Tatr — ich piękna i zdrowia szerokim — rzęsom — pracującym. Niestety, dzieje się naodwrot.

Trudno przecież, aby górale czekał aż do chwili, kiedy wreszcie skończy się pieniacz. Nikt jednak kolejkę burzyć nie będzie. Góralom potrzeba pieniędzy na najżywniejsze potrzeby ludzkie.

Azjatyckie Monte Carlo

Jaskinie gry pod bokiem teatru wojny

Niecałe cztery godziny drogi parowcem z Hongkongu leży wyspa Macao, będąca jednym z najstarszych osiedli europejskich na Dalekim Wschodzie oraz jednym z nielicznych punktów oparcia, stanowiących resztą niegdyś kolonialnej potęgę Portugalii w Azji. Mały garnizon portugalski stanowi straż pograniczną; stółki bowiem ze światem są minimalne. Europejczyków nie wielu można tu naliczyć, a pomimo to wyspa cieszy się dobrobytem. Macao bowiem zaopatruje połowę Dalekiego Wschodu w zapałki, wyrabiane w wielkich miejscowych fabrykach przez chińskich robotników. Dalej słynie Macao z wyrobu ogni sztucznych, które są produktem chińskich chałupników, a wreszcie jednym z artykułów handlu jest opium, którego wprawdzie nie wolno wywozić, ale pomimo to wywozi się. Wszystkie te jednak przemysły błędą wobec głównego przemysłu, którym jest „fentan“ a z którego wyspa ta żyje.

Fentan to ulubiona gra hazardowa Chińczyków. Nie wymaga żadnej inteligencji. Wystarczy umiejętność liczenia do 4-ch. Jest tak obliczona, że bank zawsze wygrywa, że jednak Chińczycy są najbardziej namiętnymi graczami na świecie, nie ich nie może od gry odradzić. To też przyjeżdżają do Macao statkami dosłownie tysiącami, tym chętniej, że gdy w innych miejscowościach jaskinie hazardu czynne są dopiero od wieczora, w najlepszym razie — począwszy od godzin popołudniowych „to w Macao szulernia „pracuje“ od rana.

Pomimo licznych sal i licznych stołów w każdej sali, często nad jaskinią ukazuje się napis: „Z po wodu przepelnienia dom gry chwi lowo zamknięty“. Przy stołach publiczność najrozmaitsza. Od milionerów, plantatorów i kupców herbacianych, aż do kulisa z przedmieścia, stawiającego cały swój dzienny zarobek na los szczęścia, który po stracie całego zarobku, wybiega na ulicę, wyżebrze od europejczyka lub dorabianie zarobi kilka miedzianych, z którymi wraca do szulerni po to, by znowu kusić fortunę.

Przy stołach fantanowych w Macao już całe obłędne fortuny sto pniały w ciągu paru minut. Nieprzyjemne jest opętanie, które promieniuje od złotych graczy. Udziela się ono nawet białym, wśród których zdarzają się handlarze bronią, wpadający „na chwilę“ do Macao i przegrywający w ciągu kilku godzin cały swój ładunek.

Pomiędzy graczami uwijają się jednostki spokojne, po których nie znać ani zdenerwowania, ani namiętności gracza. Są to „bankierzy“, którzy gotowi są przegraćemu dopomóc w ciężkiej sytuacji, o ile zgodzi się okazać „bankierowi“ wzajemną przysługę, np. zając się szpiegowaniem na rzecz Japonii. W Chinach wprawdzie wyczuwa się ogromny wzrost poczucia patriotycznego, nie mniej przeto zdarzają się jednostki, — które w tak krytycznej chwili, — wyrażają gotowość odwzajemnienia się japońskiemu agentowi.

Jak w Monte Carlo, tak i w

Macao siedzą przy stołach gracze, notujący każdy wynik. Na podstawie zebranych danych opracowują maniacy ci „niezawodne systemy“ rozbicia banku i zbo gacenia się w ciągu jednego kwadransa.

Jeden z pośród tych notujących wcale nie pracuje nad żadnym systemem. Jest to agent rządowy, który notuje obroty, z których trzecia część wpływa do kasy rządowej. Najmniejsze usiłowanie o szukania Rządu „grozi pozbawieniem koncesji, a kaucejse na szulernię udziela Rząd portugalski.

Dochody skarbu z tego źródła muszą być dość duże, skoro w Macao na każdym kroku widać zamożność i postęp. Gmachy rządowe są zupełnie nowoczesne i gustowne, czego nie widać w żadnej innej kolonii portugalskiej. Ulice t. j. jezdnie i chodniki są bez zarzutu, a nawet opieka społeczna jest postawiona na poziomie, jakiego nie widać nigdzie indziej na Dalekim Wschodzie.

Ostatnio tempo życia w Macao

znacznie się ożywiło. Więcej prze bywa tu cudzoziemców, a przede wszystkim pełno wszędzie chińskich żołnierzy, którzy swój krótki urlop tu spędzają.

Czuje się na każdym kroku bliskość terenu działań wojennych. Powstają uboczne przemysły wojenne — nocne lokale i knajpy — które odbierają urlopowyanym żołnierzom, co przywieźli z placu boju lub co udało im się wygrać w fantan w szulerni. Wśród Chińczyków pełno europejczyków wszystkich ras i odcieni skóry, których tu sprowadziła łatwość zarobków w pobliżu terenu wojennego.



WIADOMOŚCI SPORTOWE

LEKKOATLETYKA

NOJI
ZWYCIĘZA KUSOCINSKIEGO.

Zakończenie lekkoatletycznych mistrzostw Polski.

Drugi dzień lekkoatletycznych mistrzostw Polski przyniósł szereg doskonałych wyników, świadczących o systematycznej poprawie poziomu tej gałęzi sportu. Kulminacyjnym punktem programu był pojedynek pomiędzy Kusocińskim i Nojima na 5 tys. m. Pojedynek zakończył się ciętko, wywalczonym zwycięstwem Nojiego. Obaj uzyskali czasy poniżej 15 minut. Podkreślić należy świetną formę Zasłony, który wyrównał rekord polski na 200 m., uzyskując czas 22 sek. Rewelacją mistrzostw był debiutujący zespół Orłat z Dębina, który zdobył mistrzostwo Polski w sztafecie 4x100 mtr. W sztafecie 4x400 mtr. AZS warszawski ustanowił rekord polski wynikiem 3:25,8. Zespół młodych wojoszków z Dębina, w którym na ostatniej zmianie biegł Gassowski, uzyskał również czas lepszy od klubowego rekordu Polski.

Warto jeszcze zaznaczyć, że za poprzedzający pojedynek Kusocińskiego z Nojima wywołał ogromne zainteresowanie, gromadząc na stadionie przeszło 5000 widzów, co jest rekordem frekwencji na krajowych zawodach lekkoatletycznych.

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

200 m. 1) Zasłona (Sparta Białystok) 22,2. 2) Dunecki (KPW Pomorzania) 22,5.

1500 m. 1) Staniszewski (Syrena) 4:02,4. 2) Kurpesa (LKS) 4:04.

5000 m. 1) Noji (Syrena) 14:52,6. 2) Kusociński (Warszawianka) 14:56,2. 3) Soldat (Cracovia) 15:01,8.

4) Marynowski (Warsz.) 15:21,8. 4x100 m. 1) Orłata Dębina 44,1. 2) AZS Poznań 44,8.

4x400 m. 1) AZS Warszawa 3:25,8 (rekord Polski). 2) Orłata Dębina 3:26,4.

400 m. pl. 1) Maszewski (Polonia) 56,7. 2) Jurkowski (Polonia) 58,4.

Wzwyż. 1) Hoffman 1-szy (AZS Poznań) 185,2. 2) Kalinowski (WKS Grudziądz) 185.

Tyczka. 1) Sznajder (Pogoń Katowice) 4 mtr. 2) Mucha (Sokół Czeladź) 3,90. 3) Klemczak (AZS Poznań) 3,80.

3-skok. 1) Hoffman 1-szy (AZS Poznań) 14,29. 2) Hoffman 2-gi (AZS Poznań) 14,27. 3) Luckhaus (Polonia) 14,22.

Oszczep. 1) Gierutto (Warszawianka) 57,12. 2) Mikrut F. (Sokół Bydgoszcz) 56,93.

Miot. 1) Węglarczyk (Sokół Rywałd) 44,31. 2) Kordas (Sokół Bydgoszcz) 43,30. 3) Gierutto (Warsz.) 41,15.

PŁYWANIE

POLSKA POKONAŁA FINLANDIĘ 91:82.

W niedzielę zakończony został w Warszawie na pływalskiej reprezentacyjnej stadionu Wojska Polskiego międzynarodowy mecz pływacki Polska—Finlandia. Zwyciężyła Polska w stosunku 91:82 pkt.

Drugi dzień zawodów wykazał przewagę polskich zawodników, dzięki którym mecz został rozstrzygnięty na naszą korzyść. W niedzielę tabela rekordów polskich zmieniła się znowu trzykrotnie. Na 100 mtr. stylem dowolnym, Dawidowiczówna i Kratochwilówna uzyskały czas lepszy od rekordu Polski o 1 sekundę. Poza konkursem Kratochwilówna ustaliła rekord Polski na 200 mtr. stylem dowolnym, mimo, że płynęła ona w pojedynkę, poprawiając wynik

na tym dystansie o 5 sekund. Trzeci rekord polski został pobity w sztafecie 3x100 m. stylem zmiennym pań. Sztafeta polska w składzie: Banaszewska, Boliłówna i Dawidowiczówna, poprawiła stary rekord aż o 8,6 sek., uzyskując wynik 4:26,4, poza tym w pierwszej zmianie sztafety Banaszewska, płynąc na znak, uzyskała czas lepszy o 0,4 sekund od ustanowionego przez nią w sobotę rekordu (1:29 sek.).

Techniczne wyniki drugiego dnia zawodów przedstawiają się następująco:

Na 100 m. stylem dowolnym panów zwycięstwo odniósł Fin Hietanen w czasie 1:03 przed Jedrysiem (Polska) 1:04,9.

Na 100 m. stylem dowolnym pań zwyciężyła: Banaszewska i Kratochwilówna w identycznym czasie 1:15,4 (nowy rekord polski). 3) Iivainen (Finlandia).

W skokach z trampoliny panów zwyciężył Marcz (Polska) 103,70. 2) Bredlich (Polska) 97,42. 3) Lasavirta (Finlandia) 92,44.

Na 100 m. na znak panów zwyciężył Fin Tittinen w czasie 1:18,7. 2) Kajla (Finlandia) 1:19,2. 3) Kummant (Polska) 1:19,8. 4) Kowalski (Polska).

W sztafecie 3x100 m. stylem zmiennym pań zwyciężyła Polska (nowy rekord polski). 2) Finlandia 4:55,2.

Skoki wieżowe pań wygrała Graesten (Finlandia) 29,05. 2) dr. Pietrzykowska (Polska) 26,24. 3) Szczepańska (Polska).

W sztafecie 4x200 m. stylem dowolnym pań pierwsze miejsce zajęła Finlandia 10:06. 2) Polska (Mar-chlewski, Priebe, Zubowicz i Bojowy) 10:55,8.

W meczu piłki wodnej Finlandia nie rozstrzygnęła z Polską 2:2 (0:2).

W ogólnej punktacji Polska zatem wygrała mecz różnicą 9 punktów 91:82.

PIŁKA NOŻNA

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI UNION TOURING ZWYCIĘZA LEGIE WARSZAWSKĄ 4:1.

Rozegrany w Warszawie mecz o wejście do Ligi pomiędzy 10dzkim Union Touringiem a warszawską Legią zakończył się zdecydowanym zwycięstwem 4:1 w stos. 4:1 (2:0). Goście byli drużyną lepszą i górowali pod wszystkimi względami nad przeciwnikiem.

GARBARNIA
GROMI LWOWSKICH CZARNYCH 5:1.

W Krakowie Garbarnia pokonała lwowskich Czarnych 5:1 (2:0). Zwycięstwo drużyny krakowskiej było zasłużone, ale w zbyt wysokim stosunku.

UNIA REMISUJE Z RKS ZAGŁĘBIEM.

W Lublinie w meczu o wejście do Ligi Unia zremisowała z RKS Zagłębie 3:3 (2:2). RKS był lepszy technicznie, podczas gdy Unia była agresywniejsza.

DĄB NIE ROZSTRZYGAŁ WALKI Z REWERĄ.

W Stanisławowie Rewera zremisowała niespodziewanie z katowickim Dębem 2:2 (1:1).

WKS GRODNO ZWYCIĘZA WILEŃSKĄ MAKABI 1:0.

W Wilnie grodzka WKS odniosła zwycięstwo nad miejscową Makabi 1:0 (1:0).

REMIS LEGII POZNANSKIEJ Z GRYFEM.

W Poznaniu w meczu o wejście do Ligi miejscowa Legia nie rozstrzygnęła spotkania z toruńskim Gryfem 3:3 (2:1).

ZWYCIĘSTWO PKS NAD BRZESKĄ POLONIĄ.

W Łucku w meczu o wejście do Ligi miejscowy PKS pokonał brze-

OGŁOSZENIA LEKARSKIE

Dr. Daniel GISER

WENERYCZNE PŁCIOWE

Lecznica w Chmielna 47 od 10-6

O pałacu w Julianowie P. wiceprezydent wyjaśnia

Po wielu, wielu kaczkach pojawiły się w Łodzi pierwsze... jaśkółki zwiastujące wybory. Przemówił oto tymczasowy prezydent, p. Godlewski, który wtajemniczył prasę w zdobywcze rządów komisarycznych i nakreślił plan pracy na przyszłość.

Śładkie słowa spływały jak miód z ust, p. Godlewskiego. W bajecznych, różowych barwach malował teraźniejszość i przyszłość Łodzi pod rządami komisarzami. Rozkładał się nad losem mieszkańców Łodzi, którym przyrzekł złote góry.

Gdy w dawniejszych enuncjacjach tymczasowy prezydent zaznaczał nieraz, że pamięta o tym, iż prace zarządu miejskiego noszą charakter tymczasowy, to tym razem uderza pewność siebie, rzetelność i dalekie perspektywy, jakie rozciąga przed nami p. Godlewski. Widocznie Łódź, po ostatnich remontach nabiera uroku...

— Jesteśmy obecnie pod znakiem kanikuły — mówił prez. Godlewski. — Wszyscy zażywają dobre zasłużonego wypoczynku, nabierając sił do wyłożonej pracy w okresie zimowym. Kanikuła i wywczas nie dotyczą jednak za rządów miejskiego. W tym właśnie okresie prowadzone są największe roboty inwestycyjne. Realizuje się plan, opracowany w miesiącach zimowych, wolał się w życie owoc długich badań, rozważań i kalkulacji.

Zdawałoby się, że biedni członkowie Zarządu Miejskiego nie korzystają wcale z urlopów. A przecież usłuszna prasa w dziale „osobiste” zamieszcza stale wiadomości o wyjazdach i powrotach miejskich dygnitarzy. Po co więc rozczulać się nad swoimi losem? Niestety, ach, „wywczasy” nie dotyczą Zarządu Miejskiego.

Skoro miejsca w swej propagandowej mowie poświęcił p. Godlewski parkowi w Julianowie. (Jest to również jedna z zdobywczych tymczas. Zarządu). P. prezydent stwierdził, że ub. niedzieli odwiedziło park 20 osób. Jeśli naprawdę takie tłumy zwały do Julianowa, to chyba po to, by obejrzeć pałac, w którym mieszka p. prezydent. Bo też cuda opowiadają o tym pałacu. Grube dziesiątki tysięcy zł. kosztowało już dotychczas urządzenie luksusowych apartamentów.

Historia ta stała się tak głośna, że wiceprezydent Kozłowski zmuszony był na łamach „Kuriera Łódzkiego” wytoczyć ciężkie działa w obronę prezydenckiego pałacu. Powiada p. Kozłowski:

— Nostymy się z zamiarem konkretnym przyniesienia do pałacu w parku Julianowskiego Miejskie go Muzeum Etnograficznego i Archeologicznego, które dziś mieści

się w całkiem nieodpowiednim lokalu prywatnym przy ul. Piotrkowskiej 104. Jeżeli dotychczas tego nie uczyniliśmy, to tylko dla tego, że wiąże nas umowa, która wygasa dopiero w dniu 1 grudnia 1939 r. Do tej pory Muzeum nie możemy ruszać. Ale ponieważ pałac Julianowski nie może tak długo stać pusty, a Zarząd Miejski zobowiązany jest w naturze mieszkanie gospodarzowi miasta, zdecydowaliśmy na okres przejściowy część tego pałacu przeznaczyć na mieszkanie dla p. Prezydenta miasta. Nie jest to dla nas stratą lecz zyskiem, ponieważ w innym wypadku Zarząd Miejski był zmuszony opłacać czynsz komornianym p. Prezydenta, mając przy tym wolny lokal w Julianowie. W podobny sposób rozstrzygnięta została kwestia mieszkania za czasów prezydentury p. Ziemięckiego w Łodzi, który zamieszkiwał w parku im. ks. J. Poniatowskiego.

Jakież to wzniosłe motywy wysunęło, aby wyjaśnić, dlaczego tymczasowy prezydent zamieszkał w luksusowych apartamentach pałacu Julianowskiego!

A pociągnięcie Muzeum Etnograficznego i Archeologicznego mają przeniesić z Piotrkowskiej do Julianowa, doprawdy nikt nie będzie mógł zrozumieć. Jeśli Muzeum uskarżało się na brak frekwencji mieszcząc się w centrum Łodzi, to tym bardziej nikt nie będzie jeździł do Julianowa, by je zwiedzać. W zimowych miesiącach to już żywa dusza tam się nie pokaże. P. Kozłowski liczy na „wycieczki” dziatwy szkolnej, przy bywającej do parku. Czy w letnich miesiącach przybywa do parku dziatwa szkolna? Wątpliwe...

Dlaczego pchanie ogromnych pieniędzy na urządzenie luksusowego pałacu dla tymcz. prezydenta ma być dla miasta „nie stratą, lecz zyskiem” pozostaje tajemnicą kalkulacji panów z Zarządu.

Podkreślony argument, że prez. Ziemięcki również zamieszkiwał w parku im. Poniatowskiego, jest niezbyt mądry i szczęśliwy. Prez. Ziemięcki zajmował domek ogrodniczki, a p. prezydent Godlewski urządza sobie komfortowy pałac...

W każdym razie charakterystyczne jest wystąpienie tymcz. wiceprezydenta w obronie tymcz. prezydenta...

Dnia 15 lipca 1938 r. odbyło się w Centrali PKO. w Warszawie 49-te z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii I-ej.

Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek nr. nr.: 9839 37608 35579 46761.

Książeczki premiowane serii I-ej wylosowane dawniej a nie zrealizowane nr. nr.: 10541 i 43066.

Dnia 25 lipca 1938 r. odbyło się w Centrali PKO. w Warszawie 38-e z rzędu losowanie książeczek na premiowane wkłady oszczędnościowe serii II-ej.

Po zł. 1.000 otrzymają właściciele następujących książeczek nr. nr.: 51153 51236 51385 52393 52733 53674 55013 55043 55898 56307 56801 57770 58497 60315 60340 60388 60411 61996 63287 65727 71328 72559 74739 76199 76828 77020 77378 77546 80783 82476 83307 85754 88865 89362 90016 90392 91872 92204 92540 93805 94010 94278 97497 97734 98927 99528 100065 101323 102511 103970 105620 106022 106827 107703 108162 109509 112087 113770 114781 115937 117415 117678 118178.

Książeczki premiowane serii II-ej, wylosowane dawniej, a nie zrealizowane nr. nr.: 111470 i 116492.

Wiadomości z całej Polski

TRUP MĘŻCZYZNY W WORKU.

Na polach wsi Ochocice pod osadą Komisik, przechodzący rolnicy znaleźli w rowie granicznym wypełnionym wodą, worek, w nim trupa mężczyzny. Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, że są to zwłoki Stefana Kuśmierka, mieszkańca Kamińska, który jeszcze w dniu 16 bm. udał się rowerem w nieznany kierunek i zaginął. Za chodzi przypuszczenie, że Kuśmierk został przez nieznanych osobników obrabowany, a następnie w bestialski sposób zamordowany i ukryty w worku zatopionym w rowie.

SAMOBÓJSTWO STRAŻNIKA.

Strażnik służby więziennej w Lidzie, Wacław Wasilewski, podczas pełnienia służby na wieży obserwacyjnej, usiłował popełnić samobójstwo przez postrzelenie się z karabinu służbowego w oko leńce serca. Desperata w stanie ciężkim przewieziono do szpitala powiatowego w Lidzie. Jak ustalono dochodzenie, przyczyną rozpaczywego kroku było stwierdzenie przez zarząd więzienia przesłuch. kryminalnej Wacława Wasilewskiego i w związku z tym zwolnienie go ze służby.

ECHA KATASTROFY KOLEJOWEJ.

Dochodzenia pierwszokolejowe

Okręgowy zjazd związku budowlanego

W niedzielę dn. 24 b. m. o g. 10 r. odbył się w sali Domu Związków Zawodowych przy ul. Wysockiej 45 zjazd międzygminny okręgu łódzkiego Centr. Zw. Rob. Przemysłu Budowlanego, Drzewnego, Ceramicznego i pokr. zaw. przy udziale trzydziestokilku delegatów ok. dwudziestu oddziałów. Zjazd zajął sekr. gen. Związku tow. Zieliński Teodor.

Do prezydium zostali wybrani, tow. Siciński Józef, jako przewodniczący i Marciniak Henryk, jako sekretarz. Sprawozdanie organizacyjne składał sekretarz okręgowy tow. Karśnicki Czesław, przedstawiając trudne warunki w jakich przychodzi walczyć robotnikom budowlanym, zarówno jak i sezonowcom. Zastosowanie przymusowego arbitrażu w przemyśle budowlanym wywarza specyficzną sytuację, ograniczając i krępując swobodę walki robotników budowlanych. Jednakże związkowi udało się

pokonać szereg trudności i zawrzeć wiele umów zbiorowych, przyczyniając się do podniesienia warunków bytu robotników budowlanych. Zmuszono właścicieli cegieł do przestrzegania 8 godzinnego dnia pracy.

Sprawozdanie kasowe składał tow. Chudzyński Tadeusz, po czym składają sprawozdania przedstawiciele oddziałów. Wszędzie to samo zjawisko, represje, pozbawiania pracy robotników klasowo uświadomionych. Ale prześladowania nie zdołały nigdzie złamać walki i przywiązania robotników do swej organizacji klasowej.

Po referacie przedstawiciela Zarządu Głównego tow. Zielińskiego wywiał się dyskusja, po czym tow. Karśnicki zreferował plan dalszej pracy związku.

Oświadczeniem „Czerwonego Sztandaru” i „Międzynarodówki” Zjazd został zakończony.

Pod ostrym kątem

Plama na świątecznym garniturze

Ruch w Łodzi niebywały. Tynkując domy, malując płoty, ustawiając ogrodzenia z siatki drucianej, asfaltując podwórza, czyszcząc ubikacje... Ruch w sferze staroświeckim ogromny. Sześć tysięcy właścicieli nieruchomości przesuwają się przed świątą, która wali poważne grzywny i areszt.

Łódź musi mieć wygląd piękny i estetyczny. Z Warszawy przyjechała wyścigowa dziennikarka, by podziwiać i wyrazić swój zachwyt z powodu zmian, jakie zaszły w Łodzi.

Tak, zaszły ogromne zmiany w polskim Manchesterze. Jedynie jeden mur ocalał po tym orkanie nakazów i kar. Ocalał i truć ubrów wszelkim zarządzeniem. Każdy może go oglądać. Stoł w śródmieściu, na skrzyżowaniu ulic Gdańskiej i 11-go Listopada. Czerwony, ponury, odrapany...

Na wierszu ułożono ostatnio trochę gąsienic. Należy to zapewne zaudzić zarządzeniu p. premiera, które wspominało o złuszczeniu szkła na wierzchu murów...

Rygorystycznie wykonywane zarządzenie winno objąć wszystkich — bez wyjątku. Szpetny mur przy zbiegu ulic Gdańskiej i 11-go Listopada winien być bezwzględnie zlikwidowany.

„Wiecej światła i teleni” — oto myśl ostatnich zarządzeń. Należy przeto na miejsce owego zburzonego szpetnego muru postawić niski parkanik z drucianej siatki.

Mogą niektórzy postawić zarzut, że będzie wówczas widoczny szpetny budynek, obecnie dla przechodniów niewidoczny. Nie łatwiejszego, jak rozwiązać tę sprawę.

Poprostu należy budynek zburzyć. Ponury to i szpetny budynek, szpetny przeto, że nikt z powodu jego rozbiórki protestować nie będzie...

Bo na ile pięknej, odświeżonej, estetycznej Łodzi ohydny płot i ponury budynek w śródmieściu tworzą szorstki dysonans, przypominając brudną plamę na świątecznym garniturze: A więc...?

Radio łódzkie

WTOREK, 26 lipca
6.20 Muzyka (pięty). 6.45 Gimnastyka. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Koncert poranny. 8.00 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu z Warszawy i Hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 13.45 Francuska muzyka symfoniczna (pięty). 14.20 Muzyka obładowa (pięty). 15.15 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych. 15.35 Przegląd aktualności finansowo — gospodarczych. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Koncert rozrywkowy. 16.45 Motocyklem po Polsce — opowiadanie Józefa Kempy. 17.00 „Na osi Łódź — Sandomierz” — pogadanka gospodarcza. 17.15 Melodie górskie (pięty). 17.35 Audycja literacka — „Świat gór w ostatniej książce Orkana” — wygł. Grzegorz Timofiejew. 17.50 Poradnik sportowy lokalny. 17.55 Odczytanie programu. 18.00 Małpka wśród zab. — pog. — dr. Jan Sokołowski. 18.10 Koncert kameralny z Krzemienia (przez Lwów). Transmisja z Muzycego Ogniska Wakacyjnego dla Nauczycielstwa. 19.10 „Pan mandatuariusz urzędów” — fragment I z „Zakładów dworu” — Walerego Łódzkiego (z Krakowa). 19.25 Pagananka aktualna. 19.35 „Gulasz z pa pryka” — koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. pod dyr. Zdzisława Górzwińskiego i „Czwórki Radiowej”. W przerwie: „Tokaj” — skecz Andrzeja Nowickiego. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.50 Pogadanka aktualna (z Torunia). 21.00 Zycie kulturalne. 21.10 Walce w wykonaniu Janiny Szymulskiej (z Warszawy). 21.25 Nadanie szefostwa im. Gen. Dym. Gustawa Orlicz — Drezna. Pułkowi Ułanów Wielkopolskich (zdziesiąt zwłokowe). 21.55 Wiadomości sportowe. 22.05 Wiadomości sportowe lokalne. 22.10 Koncert rozrywkowy. Wykonawcy: duet fortepianowy w składzie Artur Wentland i Willy Lessig, oraz Jan Trzaska — baryton, akompaniując Artur Wentland. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. Komunikat meteorologiczny.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. REICHER
specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych.
Leczenie promieniami Roentgena.
Półudmowa 38, tel. 201-93.
Przyjm. od 8-11 r. i 5-8 wiecz. w niedzielę i święta od 9-12 pp.

Dr. H. LUBICZ

Chor. skórne weneryczne i seksualne
Pilsudskiego 69
(róg Narutowicza) tel. 141-32
od 8-10, 12-2, 5-8 wiecz.
w niedzielę i święta od 9-11.

P. G. WODEHOUSE W STARYM DWORZE

30) Z angielskiego przełożyła
B. KOPEŁOWNA

W oczach Peake'a pojawił się wyraz prawie przyjazny. Jak powiedzieliśmy już, zawsze nie lubił Józia, ale teraz znalazł w nim bratnią, współczującą duszę.

— Chleb nie jest tam także zbyt dobry — zauważył.

— Nie — zgodził się Józio. — Ale co pan tu robi na statku? Pisz powieść?

— Nie, tylko kampinguję.

— Wolę, że to pan, a nie ja.

Nastąpiła pauza.

— No — rzekł Adrian — pójdę już chyba. Idzie pan w moją stronę?

— Jeżeli panu to nic nie szkodzi, może zostanie tu przez chwilę?

— Dobrze.

— Mogłbym się wykapać, jeżeli pan naprawdę nie miałby nic przeciwko temu abym się zdomowił.

— W saloniku znajduje pan ręcznik — rzekł Adrian. Powstrzymał impuls, aby ostrzec swego towarzysza przed uderzeniem się w głowę. Krótkie przyjazne uczucie już zniknęło. Trzeźwiejsza myśl uświadomiła mu, że chce, aby Józio uderzył się w głowę.

Józio — gdy został sam — oddał się znowu czulej

kontemplacji Walsingford Hall. Ale zaledwie do tego przystąpił, zobaczył, że grozi mu niezwłocznie przerwanie tych medytacji. Po przez nadbrzeżne łaki kroczyła wysoka, szczupła postać.

Sir Buckstone Abbott dotrzymywał danego słowa. Przyrzekł Jance, że pośle pannę Whittaker na statek z zaproszeniem do lokatora, aby przyszedł go kiedyś odwiedzić — i oto panna Whittaker szła z listem. Staneła przed wejściem na kładkę i podniosła głowę. Józio podszedł do złamanej poręczy i spojrzął w dół. Nie wiedział, kim była ta wizja, ale rozumiał, że w niebezpiecznym lokatorze „Mignonette” on powinien robić honory domu.

— Dzieńdobry — rzekł.

— Dzieńdobry — powiedziała panna Whittaker.

— Ładny dzień.

— Bardzo ładny. Czy to pan Peake?

Józio z początku milczał. Dopiero wczoraj posadzono go, że był J. Mortimerem Bushy, — a człowiek, któremu zdarza się coś podobnego, przyzwyczajają się do tego rodzaju nieporozumień. Bez gniewu odpowiedział, że nie jest panem Peake.

— Poszedł do gospody na śniadanie i w tej chwili prawdopodobnie czeka niechętnie aż połączą ją z słońcem. Nazywam się Vanringham.

Wiadomość ta, zdawała się dziwić, i — szczególnie rzecz — sprawić przykrość młodej kobiecie! Jej zadarty noszek zadrgał; powtórzyła to nazwisko tonem, który stawał się coraz piskliwszy, ujawniając niewątpliwą niechęć.

— Vanringham?

— Wydaje się pani zdumiona i oburzona?

— Znam jednego pana Vanringhama — rzekła panna Whittaker, jakgdyby to było dostateczne wytłumaczenie. Potem, porzucając budzący obrzydzenie temat, dodała: — Sir Buckstone Abbott prosił, abym przyniosła list dla pana Peake'a. Zostawię go w saloniku, aby znalazł go po powrocie.

Mówiła jednak nieufnym tonem — i Józio widział, że stała niechętnie w miejscu, gdzie kładka stykała się z wybrzeżem rzeki, patrząc niepewnym wzrokiem przed siebie. Jasne było, że kładka nie cieszyła się jej pełnym zaufaniem. Józio przyszedł na ratunek pięknej kobiecie, znajdującej się w potrzebie.

— Nie, proszę bardzo. Zejdę po niego — zawołał i zeskoczył dworskim ruchem.

Widzieliśmy, jak Adrian Peake dokonał tego wyczynu z pełną wdzięku zręcznością i całkowitym sukcesem. Józioowi jednak nie powiodło się tak dobrze. Wyładowawszy na brzegu, zachwiał się, zatoczył — i, chwytając się ręką powietrza, uświadomił sobie z zawstyżeniem, że w ramionach miał pannę Whittaker. Puścił ją niezwłocznie, ale było to ambarasuujące.

— Przepraszam — rzekł.

— Nic nie szkodzi.

— Straciłem równowagę.

— Rozumiem — rzekła panna Whittaker.

Józio wziął od niej list i stał, patrząc nań w zadumie. Widok słów: „J. Wielmożny Pan A. Peake” na kopercie zasmucił go. Myślał, o ile lepiej wyglądałoby: „J. Wielmożny Pan J. J. Vanringham”.

(D. c. n.)

MEBLE SYPIALNI, STOŁOWE, KUCHENNE, POJEDYNCZE SZUKI, WYBOY TAPICERSKIE

nabyć można w firmie

NASIELSKI i MARKOWICZ

ul. Rzgowska 2, tel. 143-08
Ceny dostępne dla wszystkich! Warunki najdogodniejsze!
Egz. od 1903 roku.

Na ostatniej fali

TAJEMNICZY ZAMACH
BUKARESZT, (PAT). — Agencja Rador donosi: żydowski dziennikarz Josif Noe oddał w Czerniawcach dwa strzały rewolwerowe do Adama Dobrowolskiego, sędziego sądu grodzkiego w Katowicach, spędzającego urlop w Czerniawcach, miejscu swego pochodzenia. Dobrowolskiego odwieziono w stanie beznadziejnym do szpitala. Sprawę zamachu aresztowano. Powód zabójstwa nie został dotychczas ustalony.

ZAMACH
NOWY JORK, (PAT). — Z San Juan (Portoryko) donoszą, że został tam popełniony w czasie procesji ku uczczeniu 40-tych rocznicy wojsk amerykańskich w czasie wojny hiszpańsko-amerykańskiej zamach na życie miejscowego gubernatora.

Gubernator został ranny. Policja zrobiła użytek z broni, zabijając jedną osobę oraz raniąc kilkanaście. Po dokonaniu licznych aresztowań, przywrócono spokój, gubernator zaś został na trybunie, uczestnicząc w dalszym ciągu w uroczystości.

WYROKI NA LUDOWCÓW

KRAKÓW, (PAT). — Sąd Apelacyjny w Krakowie po przeprowadzonej rozprawie ogłosił wyrok w sprawie prezesa Stronnictwa Ludowego na pow. krakowski Jan Gajocha i 12 uczestników strajku rolnego w ub. r. Sąd zatwierdził wyrok pierwszej instancji, ucinając ją. Gajocha, a skazujący resztę oskarżonych na kary więzienia od 3 do 18 miesięcy. Obrona oskarżonych adwokat dr. Grodzki zapowiedział kasację.

ZNÓW KATASTROFA W KOPALNI

CHORZÓW, (PAT). — W poniedziałek rano oberwał się w kopalni „Polska” w Świętochłowicach ze stropu masy węgla, zasypując trzech górników. Dzięki wściegłej natychmiast akcji ratunkowej wydobyli z pod gruzów 2-ech górników z lekkimi obrażeniami. Praca zaś nad wydobyciem trzeciego trwa.

Radny pod zarzutem zniewolenia

Sensacją m. Pabianic jest zameldowanie, wniesione do policji przez miejscową mieszkankę Helenę W. przeciw radnemu miejskiemu i członkowi komisji opieki społecznej, Jakubowi Obuchowskiemu.

Meldująca wyjaśniła, że Obuchowski, do którego zwracała się o pomoc w uzyskaniu miejsca w schronisku dla swej 4-letniej córki, pod pretekstem załatwienia sprawy zwabił ją do mieszkania przy ul. ks. Skargi 8 i tam zniechęcił, korzystając z tego, że niko go w mieszkaniu nie było.

Na skutek tego zameldowania policja zarządziła dochodzenie przeciw Obuchowskiemu.

Kino TON

Łódź, Kopernika 16

Dziś premiera!

Ostatnia sensacja Broadwayu, Londynu i Paryża

GRA ŻYCIA

wg. rozgłoszonej sztuki z życia ludzi teatru, p. t.

„ARTYSCI”

W r. g. uroczą

Carola Lombard

kuszająca

Dorothy Lamour

znakomita

Fred Mc Murray

Rozkoszny film o miłości i muzyce (SWING-JAZZ)

50 robotników okupuje garbarnię

W garbarni Brzezińskiego, przy ul. Limanowskiego 166, trwa od czwartku dnia 21 b. m. strajk 50 robotników z powodu udzielenia wszystkim robotnikom wymówień. Właściciel garbarni nie chce zagwarantować robotnikom, iż przy wznowieniu produkcji po ewentualnej przerwie przyjmie wszystkich do pracy.

Robotnicy bronią się przed zakusami redukcijnymi przedsiębiorcy wytrwale i solidarnie, pomimo różnych wyrażań woli, jakich stosowanych przez firmę, są niedopuszczalne żywności, którą rodziny dostarczają okupującym na teren.

Robotnicy garbarni Brzezińskiego zorganizowali się niedawno w związku klasowym, przeprowadzając pod jego kierownictwem zwycięską akcję w obronie 8-godzin-

nego dnia pracy. Jeśli poprzednio praca w garbarni trwała przez 4 dni w tygodniu po 12 godzin, to w wyniku zwycięskiej akcji została zaprowadzona praca przez sześć dni po 8 godzin. Nie dziwnego, że przedsiębiorca podejmuje walkę przeciw organizacji klasowej na terenie fabryki, która zdołała zmusić go do przestrzegania ustawodawstwa i ograniczenia wyzysku. Większość bowiem robotników otrzymuje stawki dniówkowe.

Prowokację chciwego fabrykanta rozbił się o zdecydowaną i solidarną walkę robotników, którzy nie dadzą się steroryzować i nie dopuszczą do zaprowadzenia 12-godzinnego dnia pracy, jak to było przed zorganizowaniem się robotników.

Z codziennych walk robotników

ZARZĄD MIEJSKI NIE PŁACI MURARZOM STAWEK

Jak to podawaliśmy murarze zatrudnieni przy budowie kanalizacji wystąpili z żądaniem unormowania ich płac zgodnie z orzeczeniem nadzwyczajnej komisji rozjemczej, która ustaliła stawkę dla murarza na zł. 1.25 za godzinę, czyli 10 zł. za 8 godzin pracy.

Tymczasem Zarząd Miejski w Łodzi płacił murarzom na kanalizacji dotychczas 7 względnie 8 zł. dziennie.

Ponieważ rokowania o wyrównanie stawek i wypłacenie różnicy za okres zaległy nie doprowadziły do porozumienia na odbytym zebraniu murarze postanowili proklamować z dniem dzisiejszym 26 b. m. strajk.

O UKŁAD DLA ROBOTNIKÓW POLANY

ZAPOWIEDZ STRAJKU W „POLANIE”

W dniu dzisiejszym 26 b. m. w Pabianicach została wyznaczona ponowna konferencja z udziałem Inspektora Pracy w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla robotników fabryki wełny sztucznej „Polana” w Pabianicach. Na odbytym w tej sprawie zgromadzeniu robotnicy uchwalili podtrzymać swe żądania, aby płace wyrównane zostały na poziomie obowiązującym w zakładach Fabryki sztucznej jedwabiu w Tomaszowie, co jest równoznaczne z podniesieniem dotychczasowych płac w granicach od 10 do 15 procent.

Ponad to robotnicy zastrzegali, że w razie gdy powtórna konferencja nie doprowadziła do porozumienia z konieczności zmuszeni będą wysunąć żądania poprzez strajki.

Jak już pisaliśmy, związek klasowy prowadzi akcję o zawarcie układu zbiorowego dla cegieł mechanicznych.

W związku z powyższym Okręgowy Inspektor Pracy wyznaczył konferencję na jutro, t. j. na środek dnia 27 lipca 1938 r., na którą zostali wezwani przedstawiciele 10 firm.

AKCJA PODWYŻKOWA STOLARZY

W dniu 25 b. m. Inspektor Pracy inż. Szumski wyjechał do Wielunia celem odbycia konferencji w sprawie zawarcia umowy zbiorowej dla przemysłu stolarskiego.

Robotnicy zatrudnieni w przemyśle stolarskim w Wieluniu domagają się unormowania warunków pracy na zasadzie układu zbiorowego, przy czym wysunęli

żądanie podniesienia płac o 10 proc.

Czy dojdzie do strajku majstrów fabrycznych? Dotychczasowe rokowania o umowę nie dały wyników

Akcja podjęta przez Zw. Majstrów Fabrycznych jeszcze w początkach 1937 r. dotychczas, mimo półrocznego okresu, jaki upłynął od tej daty, nie dała żadnego wyniku i stan bezumowny trwa nadal.

Ostatnio Zw. Przemysłu Włókienniczego wyraził zgodę na zawarcie umowy zbiorowej, pozostał jednak najważniejszy punkt sporny, gdy Zw. majstrów kategorycznie domagał się ustalenia jednego terminu słownego „Majster”, przemysłowcy chcą stworzyć dwie kategorie: majstrów i podmajstrów. Projekt rządowy, aby zamiast słów majster i podmajstry w umowie ustalić określenie „osoby objęte układem”, nie został przez związek majstrów przyjęty, albowiem uważano takie załatwienie sprawy za równoznaczne z akceptowaniem stanowiska przemysłu, gdyż niedokładne to określenie kwalifikacji, umożliwiało by przemysłowcom dowolnie traktować poszczególnych majstrów, jako podmajstrów czy też majstrów, podważając w ten sposób znaczenie umowy.

W chwili obecnej sprawa ponownie przekazana została Min. Op. Społ., gdzie z powodu urlopu załatwienie jej natrafia na opóźnienie.

Związek Majstrów postanowił obecnie poczynić zabiegi, by rozstrzygnięcie zapadło we wcześniejszym terminie, tak by ewentualna akcja mogła być podjęta przez majstrów jeszcze w czasie sezonu, dając przez to gwarancję skuteczności.

W związku z powyższym związki lokatorskie w Łodzi wystosowały w ubiegłą sobotę memoriał do starosty grodzkiego w sprawie bardziej życiowego i realniejszego traktowania zarządek porządkowych na terenie naszego miasta.

Memoriał taki wystosowany został również do Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie.

ODROZCZONA KONFERENCJA Z PRZEMYSŁEM DZIANYM

Na dzień wczorajszs zwołana została w Inspektoracie Pracy obustronna konferencja celem zawarcia układu zbiorowego dla robotników przemysłu dzianego.

Na początku rokowań wyłoniono na została komisja mieszana, która ustaliła wytyczne umowy, które miały być na wczorajszej konferencji uzgodnione i ostatecznie miała być podpisana umowa.

Ze względu na urlopy przemysłowców konferencja została odroczone do 3 sierpnia b. r. ponieważ przedstawiciele związków przemysłu nie stawili się.

Tymczasem lokatorzy na skutek zarządzeń porządkowych narażeni

W obliczu sprawiedliwości

CHULIGAN SKAZANY NA 7 DNI BEZWZGLĘDNEGO ARESZTU

W północnej dzielnicy naszego miasta grasowało od dłuższego czasu dwóch nieuchwytnych awanturników, którzy najczęściej w porze wieczornej napastowali przechodniów Żydów, bijąc ich i kłęcząc.

Miedzy innymi został w dniu 19 lipca r. b. zaczepiony na ulicy Zgierskiej niejaki Abram Rejtman, którego napastnicy uderzyli kilkakrotnie tępym narzędziem po głowie, a następnie przewrócili na chodnik i skopali.

W dniu 22 lipca Rejtman idąc ulicą Zgierską poznał na ulicy jednego z napastników. Poszkodowany wskazał przechodzącemu policjantowi awanturnika, który został doprowadzony do komisariatu.

Okazał się nim niejaki Henryk Gołębiowski, zam. przy ul. Bacharskiej 43.

W dniu wczorajszym Gołębiowski odpowiadał przed sądem starościańskim. W starostwie Gołę-

biowski nie przyznał się do winy. Sąd opierając się na zeznaniach Rejtmana skazał napastnika na 7 dni bezwzględnego aresztu.

Za drugim napastnikiem wdrożono dochodzenie.

MILE ZŁEGO POCZĄTKI...

W nocy na 6 lipca br. Feliks Wronski powracał do domu w stanie pijanym i na ulicy Targowej wszczął awanturę z przechodniakami, a następnie począł gośno wyśpiewywać różne niezbyt parlamentarne piosenki.

Przechodzący służbowo przodownik P. P. Wiśniewski został również obrzucony stękiem obelg.

Awanturnika pociągnięto do odpowiedzialności karnej. Wczoraj Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy skazał Feliksa Wronskiego na 2 mies. aresztu.

NA 4 MIESIĄCE... PRACY SKAZANO ŻEBRAKA

W dniu wczorajszym w Sądzie Grodzkim w Łodzi odbyła się pierwsza sprawa z cyklu spraw karnych, wytoczonych zawodowym żebrakom.

Jako podsądny odpowiadał 42-letni Jan Włodarczyk, zam. przy ul. Ogrodowej 30, zawodowy żebrak, wielokrotnie już zatrzymywany na natrętną żebranię.

13 czerwca br. Włodarczyk zatrzymany został na ul. Abramowskiej w czasie uprawiania nielegalnego procederu i pociągnięto go do odpowiedzialności karnej w myśl art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 14.X.1927 r. o zwalczaniu żebractwa i włóczęgostwa.

Sąd Grodzki w Łodzi po rozpoznaniu sprawy wydał wyrok, na mocy którego Jan Włodarczyk skazany został na 4 miesiące pracy przymusowej w domu pracy.

KIELISZEK ZAWIÓDŁ GO DO ARESZTU

W dniu wczorajszym odpowiadał przed referatem karnym starostwa grodzkiego szofer Roman Kozik, zam. przy ul. Mielczarskiej 33.

W ubiegłą sobotę dnia 23 lipca r. b. Kozik prowadząc samochód w stanie nietrzeźwym najechał przy zbiegu ulic Narutowicza i Kilińskiego na wóz, powodując złamanie obu przednich nóg u konia.

Kozik został zatrzymany i w wyniku wczorajszej rozprawy skazany na 6 tygodni bezwzględnego aresztu.

Samochód prowadzony przez Kozika wraz z dowodami rejestracyjnymi został narazie zatrzymany przez referat samochodowy starostwa grodzkiego.

Przetarg

Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza publiczny przetarg na urządzenia kanalizacji i wodociągów wraz przyłączeniem do miejskiej sieci kanalizacyjnej posesji miejskiej przy ulicy Kilińskiego 101 (park im. Sienkiewicza).

Oferty pisemne, odpowiadające treści kosztorysu ślepego, należy składać w Zarządzie Miejskim, Plac Wolności 14, III piętro, w pokoju nr. 44, do dnia 30 lipca 1938 r. do godz. 11 rano, w kopercie należy zamknąć i załakowanej, z napisem (wymienić roboty).

Szczegółowe informacje oraz ślepe kosztorysy z warunkami przetargu otrzymać można w Wydziale Technicznym, Plac Wolności 14, II piętro, w pokoju nr. 25. Otwarcie ofert nastąpi w tym samym dniu o godz. 12-iej w południe.

Wadium przetargowe zgodnie z przepisami w wysokości zł. 600, należy złożyć w kasie Zarządu Miejskiego, zaś kwit dołączyć do oferty. Wadła składane w walorach winny być deponowane w Głównej Kasie Miejskiej, przynajmniej na 1 dzień przed przetargiem.

Zarząd Miejski w Łodzi.
Łódź, dnia 20.VII.1938 r.

W TEATRACH

TEATR POLSKI

„Brat marnotrawny” Oskara Wilde’a, grany będzie dziś, jutro i dni następnych o godz. 8.30 wiecz.

TEATR LETNI

W PARKU STASZICA

Dziś i dni następnych o godz. 9 wiecz. „Dama od Maksyma”.

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurną następujące apteki: H. Duszkieviczowa, Zgierska 146, J. Hartman, Brzezińska 24, W. Rowiński, Plac Wolności 2, A. Perelman i S-ka, Cegielińska 32, W. Danielecki, Piotrkowska 127, F. Wójcik, Napiórkowski go 27, K. Kempf, Karłowicka 48, C. Cymmer, Wólczańska 37.

SPORT

KAPIACY ZWYCIĘŻAJĄ W WYŚCIGU ŁÓDZKIM

100 klm. wyścig kolarski „Repidu”, rozegrany oneglaj na autostradzie warszawskiej, odbył się przy udziale 49 zawodników, w tym 19 warszawiaków.

Liczny przyjazd gości spowodowany był podobno pogłoską o wielkiej liczbie nagród, które organizatorzy ufundowali dla zwycięzców. Jak się jednak później okazało, zwycięzcy nie wartoby było jechać za głupie obreże.

Widocznie stał się ten smutny fakt warszawskim „amatorom” znany dopiero po wyścigu, gdyż tempo było doskonałe, a czas jest najlepszy, jaki osiągnięto w b. r. w Łodzi.

Do półmetka wszyscy jechali razem, później warszawcy w liczbie sześciu urwali się błyskawicznie, kolegom swym pozostawiając zamknięcie łódzian, z których tylko trzem udało się dostać do pierwszej dziesiątki.

Pierwsze miejsce zajął Kapiak Józef (Jur) 2 godz. 38.25 sek. przed bratem swym Mieczysławem (Jur) 2.38.30. 3) Starzyński (Syrena) 2.38.32, czwarte miejsce zajął łódzianin Leskiewicz (ŁKS) 2.42.5, 5) Cieniewski (Syrena), 6) Bizon (Ureus), 7) Rogowski (Norbliń Główny), 8) Kolski (Makabi — Łódź), 9) Rzeźnicki, 10) Matczak (Syrena).

Bieg 50 klm. dla posiadaczy kart wyścigowych odbył się również przy udziale kolarzy warszawskich.

Zwycięzcy Chrzczasz (Syrena) 1.22.20 przed Komorowskim (Syrena) i Sławskim (ŁKS).

Ł. K. S. — W. K. S. 5:2 (0:0)

ŁKS wystąpił przeciwko wojskowemu w składzie: Andrzejewski, Karai, Frankus, Tadeusiewicz, Rudnicki, Przygodski, Bauer, Miller, Radziejewski, Olsza, Król.

Nowi napastnicy ŁKS-a aczkolwiek przeciętni, zapowiadają się jednak znacznie lepiej, niż starzy — Król i Miller.

Skład pomocy jest chyba najlepszy, na jaki ligowcy obecnie potrafili się zdobyć. Na Frankusie znać długą przerwę.

W pierwszej połowie wynik bezbramkowy. Później ŁKS prowadzi już 3:0. W. K. S. zrywa się do walki i zdobywa dwie bramki, na większy wysiłek wojskowych już nie stać i mecz się kończy wynikiem 5:2.

Bramki zdobyli: dla ŁKS, Radziejewski 2, Król, Olsza i Karasiak z karnego.

Dla WKS Kamiński i Stagliński.

ZJEDNOCZONE AWANSUJE DO KL. „A”

W meczu o mistrzostwo kl. „B” Zjednoczone pokonało Concordię piotrkowską w stosunku 50 (0:0).

Wydaje się być pewnym, iż Zjednoczone zdobędzie mistrzostwo, mimo prawdopodobnego powtórzenia meczu z K. K. S.

KRUSCHE ENDER — KALISKI K. S. 3:3 (1:1)

Mecz o mistrzostwo kl. „B” rozegrany w Pabianicach zakończył się wynikiem remisowym.

Na czele tabeli mistrzowskiej znajduje się Zjednoczone 4 gry, 8 pkt. stos. bram. 13:5, 2) K. K. S. 4 gry, 5 pkt. stos. bram. 9:6, 3) K. E. 4 gry, 3 pkt. stos. bram. 9:9, 4) Concordia 3 gry, 0 pkt., stos. bram. 2:15.

W tabelce uwzględnione jest jeszcze spotkanie Zjednoczone — K. K. S.

3 NOWE REKORDY

LEKKOATLETYCZNE W ŁODZI
Na mistrzostwach lekkoatletycznych Polski, łódzianin Polinski (Boruta) Zgierz uzyskał na 200 m. czas 23 sek i na 40 m. 52.2. W biegu 1500 m. Kurpessa osiągnął czas 4.04.

Wyniki te są nowymi rekordami Łodzi.

KANTOR ZWYCIĘŻA W TURNIEJU W SZWECJI

Reprezentacyjny zawodnik Polaki, łódzianin Kantor zdobył w turnieju szwedzkim w Lysekil (Szwecja) pierwsze miejsce.

CORSO

Pocz. w dni powszednie o 4-iej

w soboty i niedziele o godz. 12-iej

Ceny od 50 gr.

SALA WENTYLOWANA.

Dźwiękowy Kino-Teatr

„URANIA”

Cegielniana 2. Tel. 107-34

Początek codziennie o godz. 4-iej, w soboty i niedziele o godz. 11.30.

DZIS I DNI NASTĘPNYCH WIELKI PODWÓJNY PROGRAM I

„BŁĘKITNA ZAŁOGA”

KOMEDIODRAMAT który jest obecnie na ustach całego świata.

w roli gł.: DICK POWELL i DOVIS WESTON

„ZIELONY SYGNAŁ”

Według słynnej powieści Lloyda Douglasa.

w roli gł.: EROL FLYNN i ANITA LOURSE

DZIS PREMIERA. WIELKI PODWÓJNY PROGRAM! Emocjonujący film! Sensacja, humor, tempo!

oto walory filmu p. t. **MAŁY DZENTELMEN**

w rol. gł.: JUDY GARLAND, MICKEY ROONEY i SOPHIE TUCKER.

Nigdy się nie znali... Nigdy się nie widzieli... A kazano im być wrogami... Najpiękniejszy i najwspanialszy

film świata p. t. **TOWARZYSZE BRONI**

„LA GRANDE ILLUSION”

w rol. gł.: JEAN GABIN, PIERRE FRESNAY, ERYKVON, STROHEIM i DITA PARLO.